

echo

KRAKOWA

PISMO POPOŁUDNIOWE

Ok. XI Kraków, sobota 24, niedziela 25 listopada 1956 Nr 277

Białe wozy obserwatorów ONZ mijają przednie strażnice wojsk angielskich rozlokowane na linii rozjemczej.

W związku ze skargą Syrii, w dniach 22 i 23 bm. obserwatorzy ONZ działający w Palestynie dokonali inspekcji pogranicza izraelskiego. W piątek wieczorem kwatery główna grupy rozjemców ONZ w Jeruzolimie przesłała na ręce sekretarza generalnego ONZ następujący komunikat:
„W dniach 22 i 23 bm. obserwatorzy ONZ przy współpracy z zainteresowanymi przedstawicielami władz Izraela zwizytowali poszczególne odcinki tzw. strefy obronnej ciągnącej się 10-kilometrowym pasem wzdłuż linii de-



Dostawa węgla polskiego do Francji centralnym problemem francusko-polskich rozmów handlowych

Paryska prasa śledzi z zainteresowaniem przebieg toczących się obecnie polsko-francuskich rozmów handlowych.

W centrum uwagi znajduje się problem dostaw węgla polskiego, co jest rzeczą zrozumiałą wobec trudności, z ja-

kimi boryka się dziś Francja z powodu braku materiałów pędnych. Między wierszami łatwo wyczytać, że gospodarcze koła francuskie życzyłyby sobie zwiększenia dostaw węgla polskiego w porównaniu z ubiegłym okresem.

Zapadła decyzja o niezagłuszaniu audycji radiowych

Ostatnio zapadła decyzja niezagłuszania audycji nadawanych z zagranicy w języku polskim. Sprawę tę omawiano m. in. na Komisjach Sejmowych. W toku dyskusji zwyciężyła zasada, że na argumenty tych audycji odpowiadać powinna być rzeczowa polemika a nie... hałas.

Sprawa dostaw węgla polskiego została podkreślona już w nagłówkach „Information” i „Les Echos”. Dzienniki te oczekują że Polska będzie mogła eksportować do Francji blisko milion ton węgla. Ponadto oczekuje się dostaw surowców i papieru gazetowego. „Information” zapowiada eksport autobusów „Chausson” do Polski. Dzienniki wskazują, że otrzymawszy od Związku Radzieckiego w wystarczającej ilości zboża, Polska będzie mogła zwiększyć zakup we Francji sprzętu przemysłowego, a w szczególności materiałów elektrotechnicznych, jak również produktów chemicznych.

Dzienniki pisze z zadowoleniem, że wymiana handlowa w obu kierunkach w roku 1957 przekroczy niewątpliwie poziom z roku bieżącego, który przewyższa już obroty realizowane w 1955 roku o 45 proc.

Morderstwo czy samobójstwo?

Dwoje dzieci myśląc że rodzice śpią przez kilka dni nie budziło denatów

Przed paru dniami obiegła Szczecin wiadomość o niezwykle wstrząsającej tragedii małżeństwa Bernarda i Elżbiety Wojciechowskich.

Od 7-miu dni prof. Wacław Wojciechowska wykładająca w Politechnice Szczecińskiej nie przychodziła na wykłady. Nikt nie wiedział co się stało. Dwoje małych dzieci — 6-letni Bernard i 4-letnia Małgosia — myślały — jak mówią — że tatuś i mamusia śpią i nie budziły ich przez kilka dni. A rodzice nie spali lecz byli nieżywi. Dopiero kilka dni po śmierci 22 listopada stwierdzono że Wojciechowscy ponieśli śmierć na skutek zatrucia środkami chemicznymi.

Przez kilka dni dwoje małych dzieci żyło bez żadnej opieki, nikt się o nie nie troszczył. Bernard i Małgosia odżywiali się mlekiem sproszkowanym i innymi środkami żywnościowymi które znajdowały się w zapasie. Pieniądże które Bernard zdobył od swoich młodych przyjaciół wydawał na bułki, chleb itp.

Dwoje małych sierot znajduje się obecnie pod opieką komendy Miasta MO w Szczecinie.

Istnieją poważne przypuszczenia że jedno z denatów popełniło morderstwo (małż lub żona) i samobójstwo na tle miłosnym. Z orzeczeń lekarzów wynika, że zatrucie dokonano prawdopodobnie cjanidem potasu. (st.)



Trzy złote medale łupem lekkoatletów USA w III dniu Igrzysk

Ważny i Janiszewski w finale skoku o tyczce Słabe wyniki młociarzy i skoczków

(Radiotelefonem z Melbourne)

— Dziś pogoda poprawiła się w Melbourne. W południe było około 30 st. ciepła. Wy tam z pewnością drżycie z zimna — telefonuje nasz sprawozdawca — a mnie siódme poły oblewają. Poprawa pogody nie nastąpiła jednak równocześnie z poprawą naszych humorów. W obozie polskim nie ma wprawdzie mowy o załamaniu rąk i jakiejś hysterii, ale musimy przyznać, że niemiłe zaskoczyło nas kilku zawodników, uważanych zresztą chyba i w kraju za faworytów. Ale zaczęło pod początku.

Kiedy rano wraz z zawodnikami jadłem śniadanie w wiosce olimpijskiej, słyszałem urywane rozmowy przy naszych stołach: Rut twierdził, że jest w niezłej formie i obawiał się jedynie o Niklasa. Twierdził, iż jego przyjaciel i krajowy rywal jest bardzo zdenerwowany. Tymczasem stało się inaczej... Po dobrych wynikach naszych młociarzy w eliminacjach wypadli oni zupełnie biało w finale. Rut nie tylko, że nie zajął punktowanego miejsca, ale wynikiem 53,43 m. był dopiero 14. przegrywając nawet z Niklasem, który był 10 uzyskując wynik 57,70 m. Konkurencja ta przyniosła zwycięstwo Amerykaninowi Connolly 63,19 m przed Kriwonosowem (ZSRR) — 63,03.

— A co słyszał u skoczków w dal?

— Powtórzyła się historia z rzutów młotem. Nasi skoczkowie z łatwością zakwalifikowali się do finału. Grabowski uzyskał nawet najlepszy wynik w eliminacjach — 7,52 m. Tymczasem w finale zawiodł na całej linii. Nie miałem możności z nim rozmawiać, może odnowiła mu się kontuzja, a może tylko nerwy. W każdym bądź razie zajął dopiero 10 miejsce słabutkim wynikiem 7,15. Dobrze chociaż, że Kropidłowski, jakby na osłodę, zajął punktowane miejsce (szóste) skacząc 7,37 m.

Nowe Prezydium WKFN

W dniu dzisiejszym dokonano wyboru Prezydium Woj. Komitetu Frontu Narodowego. Przewodniczącym został wybrany dr Józef Putek, jego zastępcami: Jerzy Turowicz, Tadeusz Hołuj, Juliusz Jaworski i inż. Szymański.

W skład prezydium ogółem weszło 21 osób.

Muszę jeszcze dodać, że rozbieg na skoczni był bardzo miękki. Najlepiej mówi o tym fakt, że zwycięzca w tej konkurencji Amerykanin — Bally uzyskał słaby jak na niego wynik 7,83 m przed swym rodakiem Bennett 7,68 m.

— Obserwując eliminacyjne zmagania tyczkarzy z satysfakcją muszę wam donieść, że tak Ważny, jak i Janiszewski skakali świetnie. Obaj czuli się dobrze nad poprzeczką i po solidnej rozgrzewce z łatwością pokonali wysokość 4,15 m — potrzebną do zakwalifikowania się do finału. Kto wie, czy Ważnemu lub krakowianinowi Janiszewskiemu nie uda się zająć trzeciego lub czwartego miejsca, byłoby to przecież ogromnym sukcesem naszych tyczkarzy.

— Niesposób też pominąć półfinałowego biegu na 100 m mężczyzn. W drugim półfinale w dochłach startowych zobaczyliśmy naszego reprezentanta Folka. Miał on za chwilę pobiec z takimi sławami jak Morrow, Ibaker (oba USA), Hogan (Australia), Rao (N. Zelandia) i Tokariew (ZSRR). W chwili później wystartowali. Do połowy dystansu Polak biegł na końcu całej stawki zawodników. Na starcie stracił, jak zwykle około 1,5 m. Finiszował jednak świetnie i wpadł na metę obok Hogana oraz Rao i Tokariewa. Komisja sędziowska ustaliła, że do finału kwalifikują się dwaj Amerykanie i Australijczyk. Folk więc odpadł w półfinale, ale zrobił na wszystkich jak najlepsze wrażenie. Oprócz niego widziałem nasze sprinterki, które nie tylko, że odpadły w eliminacjach, ale optycznie biegi były zbyt sztywne.

— Dzisiaj w całym Melbourne o niczym innym się nie mówi, jak tylko o zbliżającym się pojedynku dwóch najlepszych pięściarzy Europy Drogosza z Jengibarhanem oraz o „wielkim dniu” amerykańskich lekkoatletów. Walki Lenka oczekujemy z wielką niecierpliwością, natomiast jest już faktem dokonaniem, że Amerykanie zdobyli trzy złote medale w rzucie młotem, w skoku w dal mężczyzn, w biegu na 400 m ppl. (Davis — 50,1 sek.). W dwu ostatnich konkurencjach reprezentantom USA przypadły także srebrne medale. Związek Radziecki zdobył dziś tylko jeden złoty medal, trzy srebrne i jeden brązowy, a gospodarze Igrzysk jeden złoty tak zresztą, jak i Nowa Zelandia.

— Co słyszał w obozie naszych bokserów?

— O wczorajszym zwycięstwie Wojciechowskiego z pewnością już wiecie. Dziś natomiast zanotowaliśmy porażkę Walaska z Irlandczykiem Tiedtem. Nie obserwowałem tej walki, ponieważ byłem na stadionie lekkoatletycznym, ale wkrótce będę świadkiem walki Drogosza z Jengibarhanem, a później Pietrzykowskiego z Karpowem (ZSRR). Jeśli uda mi się nawiązać z wami jeszcze dziś łączność, to zdam z powyższych walk relację. Oby była pomyślna!

Z ostatniej chwili

Premier Rumunii Stoica powrócił z Budapesztu. Jak wiadomo wchodził on w skład delegacji partyjno-rządowej Rumuńskiej Republiki Ludowej, która dnia 21 listopada br. udała się do stolicy Węgier. Pozostali członkowie delegacji sekretarz KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej Gheorgiu Dej i I zst. przewodniczącego Rady Ministrów Bodnars przebywają nadal w Budapeszcie.

Ze wszystkich stron Polski

napiływają zgłoszenia do WIELKIEGO KONKURSU INSTRUMENTALISTÓW ORAZ ZESPOŁÓW jazzowych i rozrywkowych organizowanego przez „Echo Krakowa” wspólnie z Polskim Radiem
Termin składania zgłoszeń przedłużony został na życzenie uczestników Konkursu do dnia 1 grudnia br., a więc zostało JESZCZE TYLKO KILKA DNI! Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Konkursu — Kraków, ul. Wiślna 2/22 (tel. 542-53).

Kto będzie decydował w sprawie zakupów filmów zagranicznych?

Kierownictwo Centrali Wyjmu Filmów wystąpiło ostatnio z projektem powołania specjalnej rady programowej, która podejmowałaby decyzje w sprawie zakupu filmów zagranicznych. W radzie tej decydujący głos mieliby znawcy filmu — publicyści, krytycy a także literaci oraz pracownicy twórczy kinematografii.

Do zadań projektowanej rady programowej należałoby więc oglądanie wszystkich sprowadzanych z zagranicy kopii pokazowych oraz podejmowanie decyzji w sprawie zakupu. Najogólniej biorąc rada czuwałaby więc nad zapewnieniem dopływu na nasze ekrany najwartościowszych pozycji kinematografii światowej.

Delikatna gra dyplomatów amerykańskich

NEW YORK 24. XI. 1956 r. (obsługa własna)

Po ogłoszeniu obu sprawozdań sekretarza generalnego ONZ, Hammarskjöld, w kularach ONZ do ciekawszych tematów dnia należy sprawa egipska.

Chodzi o to, aby w jak najszybszym terminie oczyścić Kanał Sueski z okrętów wojennych i uzbroić go zegludze. Zalecenie sekretarza generalnego oznacza w praktyce odwołanie Anglików oraz Francuzów od Kanału i przekazanie go kontroli ONZ, o co jak powiada w tajemniczy, chodzi głównie Amerykanom, którzy pragną nie frontalnie lecz za plecami innych narodów wygrać kontrolę nad naftą na Bliskim Wschodzie.

Amerikanie dają do zrozumienia Anglikom, że jeśli nie zgodzą się wycofać swoich inwazyjnych wojsk z Egiptu, będą mieli przeciwko sobie nie tylko front 26 krajów azjatyckich, wiele krajów Europy oraz Ameryki Południowej, lecz w gruncie rzeczy również opinię amerykańską.

Prezydent Eisenhower dał dzisiaj do zrozumienia Anglikom, iż nie będzie wcale skłonny pomóc Brytanii oraz Francji w trudnościach dostaw paliwa oraz ropy, tłumacząc się brakiem odpowiednich tankowców oraz przedłużającym się strajkiem w portach całego Atlantyku oraz Zatoki Meksykańskiej.

Dowodem podwójnej gry dyplomatycznej Waszyngtonu jest zgłoszona dzisiaj rezolucja sześciu krajów

popierających propozycję Hammarskjölda. Obok Indii oraz Jugostawii znajdują się tutaj również Stany Zjednoczone co oczywiście wywołało zrozumiałą sensację.

Chodzi po prostu o to, powiada fachowiec od zakulisowych nowinek, że Eisenhower zamierza stosować wobec Egiptu oraz krajów arabskich politykę pojednania i zaskarbiania sobie popularności.

Popiercie udzielone dzisiaj propozycji Hammarskjölda w sprawie oczyszczenia kanału przez ONZ, oznacza niewątpliwie zaostreżenie się stosunków między USA a Wielką Brytanią na co minister Selwyn Lloyd zareagował zwolnieniem specjalnej konferencji prasowej tylko dla dziennikarzy brytyjskich — wyniki tej konferencji trzymamy w tajemnicy, choćdzi oczywiście o stworzenie zwartego frontu prasy brytyjskiej przeciwko polityce USA.

Zima w Zakopanem



Pod grubą warstwą świeżo spadłego śniegu Zakopane wygląda jak piękne, czyste i koczownicze miasteczko z bajki...

Wiech Walerii Wątrótki ma głos Woda obleci

Od niejakiemu czasu zaczęła Gienluchna grymasić, że woda z kranu ciut ciut karbul-lem zalata. Do tych pór miała z tych naturalny, to znaczy się nieznacznie podjeżdżała flor-kiem.

Ala myśleliśmy, że to z po-wodu higieny, czyli że jak mi-lionowe miasto pranie robi musi się do Wisły trzasnąć f'orku dostać. Ja oświadcze się nie przejmowałem bo nie mam zwyczaju wody do użytku we-wnętrznego nadużywać. Gien-luchną jednakowoż ten karbul-nieznacznie denerwował. A jak przeczutała w gazetach, że to z powodu wypuszczenia róż-nych scieków do Wisły krzy-żła:

— Dosyć, nie będę pila tego, co Skublińska do zlewni wyle-wa, za bardzo obrzydliwa jest-tem, a także samo nie mam za-miaru się truć tem, co fabryki do rzeki wypuszczają. Będziesz Walerke wodę z Zielonki przy-woził.

W Zielonce mamy znajome-go średniolowego, indywidual-nego kulaka, do niego kazala mnie po wache z gasiorem jeź-dzić.

— Gienluchna — ja jej tło-maczę — przeczytaj sobie wy-jaśnienie, że niszka woda cho-ć trochę faktycznie zalata, ale to dlatego, że przemysł nam się rozwija w każdym bądź razie dla zdrowia jest nieszkodliwa. I pokazuje jej w „Życiu Warszawskim” kawałek, w którym byli opisane badania naukowe nad warszawską wo-dą. Sam naczelnik wodociąg-ów od tygodnia trzy razy dziennie na czczo, do obiadu i wieczorem po dwie szklanki wody prosto z kranu pije i do-wozoraj żył jeszcze.

Ala nie chciała mnie słuchać i poszła do Zielonki. Wiejska woda bez scieków przemysło-wych faktycznie niemożliwie jej smakowała, no wprost nek-tar. Tylko kazala mnie się zapytać indywidualnego ku-laka dlaczego raz jest mniej, a drugi raz więcej żółta.

Objaśnił mi, że to jest za-leżne od pogody. Jak jest zim-niej to gnojówka koło studni mniej przepuszcza, jak cieplej to więcej. W mroź woda jest taka biała, że aż niebieska.

Ponieważ że było wyjątkowo ciepło, wody już nie wziętem. Przyczajdzam do domu i mówię Gieni co i jak jest, i że może dać spokój z tem przywoze-niem bo warszawska obleci w tloku — dyrektor wodociągów

krugom żyje. Potem jej mówię, że trzeba na razie troszkę wie-cej karbulu do scieków dole-wać, bo inaczej w zupełności by się nie dali pić. A wszystko to dlatego, że jest mała woda i jak się rybki w niej zalutują, to się daje więcej odzyskać, także samo i te scieki. Większy deszcz, albo przybor wszystkich załagodzi i będzie ci Gienluchna niazd smakowało. Zresztą trzeba troszkę spo-łecznego podejścia — apłeki także samo muszą wykonać plan i premie wyrobić. A dok-torzy nie potrzebują żyć? Jed-nem słowem nie ma się czem przejmować.

Ala nie dała mi dojść do słowa, tylko zaczęła posyłać po wodę do ciotki Skubiszewskiej do Piaseczna. Byłem ze dwa razy, ale mnie się znudziło i przynoszę już teraz te wache od szwagra z ulicy Żabkow-skiej. Gienia rzecz jasna nie o tem nie wie i pije ją na po-tęgę, i my ze szwagrem też jesteśmy zadowolnione bo kos-ta podróży zostają się nam na godziwe rozrywki, podczas któ-rych woda nie odgrywa żadnej roli.

I takie sceny zdarzają się w Budapeszcie

Wczoraj na jednym z targo-wisk Budapesztu, na placu Lehel, rozegrała się wielce charakterystyczna dla obecnej sytuacji scena. Ponieważ na rynku od dłuższego czasu brak jajek, jedna z przekupek zdo-bywszy w jakiś sposób kosz ze stu jajkami, zażądała za sztukę 10 forintów. Na widok oddawna wyczekiwanego ar-tykułu zgromadził się wokół niej wielki tłum ludzi. Niektó-rzy spośród nich zaczęli kupo-wać jajka płacąc żadaną cenę.

Po paru minutach jednak sy-tuacja się zmieniła. Pewien robotnik poprosił o dwa jajka podając 20 forintów, a jedno-cześnie rzucił sprzedawczyni obydwa jajka w twarz. Na ten sygnał tłum rzucił się do koszyka i zaczął obrzucać przekupkę jajkami, wołając „wstydź się podła, nikczemna”.

Po paru chwilach ociekającą żółtkami i białkami spekulant-kę oddano w ręce milicji.

Sesja skarg i zażaleń

MRN ciągle jeszcze wiecuje zamiast rozwiązywać niecierpiące zwłoki sprawy

Nie budzi optymizmu, nie po-dnosi autorytetu Miejskiej Rady Narodowej fakt, że w ciągu dwu kolejnych sesji nie zdołała uporać się z oceną swej dotychczasowej pracy, z oceną Prezydium i jego orga-nów. Wydaje się, że nie padło też ostatnie słowo w sprawie zmian personalnych. Formal-nie — problem ten jest zam-knięty, ale przecież zmian nie dokonywano w oparciu o wy-niki wszechstronnej i głębokiej analizy, o wyniki pracy ko-misji do tego powołanej. Zmia-ny — jak nam się wydaje na podstawie starannej obserwacji — zostały dokonane pod wpływem silnej presji społeczeństwa, przede wszystkim z związku ze sprawą mieszka-niową, ujawnioną przez komi-sję obywatelską, w której dzia-łali też przedstawiciele Stu-denckiego Komitetu Rewolu-cyjnego.

Tę właśnie komisję, o któ-rej dzisiejszy „Dziennik Pol-ski” pisze że składa się z ludzi przypadkowych... Wystarczają-co przykry jest fakt, że dla zainicjowania zmian w Radzie trzeba było ludzi spoza Rady. Jeżeli stwierdzimy za Dzienni-kiem, że byli to ludzie przy-padkowi, niepowołani do wy-powiadania się na sesji, więc nie reprezentujący głosu spo-łeczeństwa Krakowa, to sprawa wygląda jeszcze mniej we-sół — znaczyłoby to, że Rada uległa nie głosowi Krakowa, lecz głosowi krakowskich war-cholów, co byłoby już zupełnie kompromitujące. Tak źle jed-nak nie jest.

Spośród dość żalonych, cha-otyicznych niekończących się rozważań nad niechlubną przeszłością wyróżniły się gło-

Dementi bułgarskiej agencji telegraficznej

Szereg amerykańskich i zachodnio-europejskich agencji prasowych i dzienników roz-powszechnia wiadomość, że do Bułgarii wkroczyły wojska radzieckie i zajęły wybrzeże Morza Czarnego, celem stłu-mienia ewentualnych zamie-szek w kraju.

Bułgarska agencja telegra-ficzna upoważniona jest do oficjalnego oświadczenia, że wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i stanowią od początku do końca prowa-kacyjny wymysł.

sy ludzi wołających na alarm, zwracających uwagę na aktu-alne, pałace, niecierpiące zwło-ki problemy miejskie. Proble-my, które w swych obradach MRN pozostawia ostatnio zu-pelnie na uboczu, nie mogąc wyjść z zakłętego kółka roz-rachunku z przeszłością.

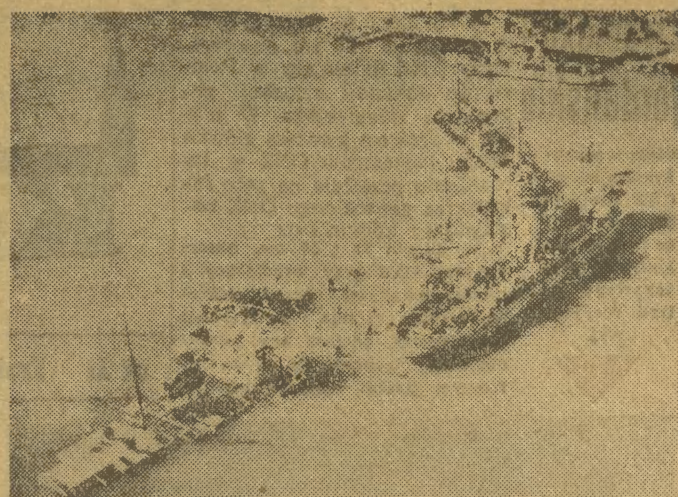
Reprezentatywny dla nie-licznych konstruktywnych wy-powiedzi był głos ob. Pawlika z UJ. Głos, który brzmiał jak jeszcze jeden sygnał alarmo-woy — Miasto musi mieć sa-modzielną finansową, włas-ne dochody na pokrycie wy-dałków, o których samo będzie decydować. Trzeba koniecznie rozwiązać problem inwestycji znaleźć materiały budowlane, których dotychczas brak, co powoduje stratę wielu środ-ków finansowych i grozi — na-szym zdaniem — ruiną Kra-kowa w dosłownym znaczeniu.

Dawno już padły w War-szawie słowa — czas skończyć z wiecowaniem, MRN ciągle jeszcze wiecuje. Kiedyż zabie-rze się naprawdę do konstruk-tywnej pracy, do planowego rozwiązywania niezwykle do-niosłych problemów, które w tej chwili decydują o losie miasta? J. Adolf

Tabela nieurzędowa 4 DZIA CIĄGNIENIA III RZUTU 17 KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ W DNIACH 23 LISTOPADA 1956 r.

130.000. — zł nr 26226	
70.000. — zł nr 113829	
50.000. — zł nr 16251	
25.000. — zł nr 116773	
10.000. — zł nr 4990 69251 110677	
120475	
5.000. — zł nr nr 40758 73525	
98166 101918 127891	
2.000. — zł nr nr 1472 15635 21231	
25986 27223 28849 29910 30627 31217	
33037 40713 42699 46497 58133 59140	
65013 69017 81453 110591 114522	
114890 121016 124015 127619 129096	
1.000. — zł nr nr 550 707 1231	
7618 9949 13221 17470 17677 18330	
21463 21663 22584 24616 25933 26489	
29003 29882 30289 31649 31669 33242	
33380 38192 38710 39932 45061 45221	
45642 50129 50955 53327 54241 56169	
56245 56260 57459 60259 60697 62036	
62900 62997 67189 71330 73427 75267	
75672 75688 78996 80032 82007 82387	
82519 83520 88226 88193 88204 89355	
90899 91692 92539 93366 94013 96135	
97610 97688 97789 100390 101941 102092	
103139 104429 104789 105305 109406	
111349 111415 113977 114977 116186	
116795 122881 124001 124485 125247	
125292 125530 127821	

W Egipcie



Widok z lotu ptaka zablokowanego Kanalu Sueskiego. — Z prawej — statek angielski służący do wydobywania wra-ków.

★ Ludzie w czarnych maskach ★ Rewolwer ★ Związany i zakneblowany strażnik

Zagadka sensacyjnej kradzieży 831 zegarków ze szczecińskiej Baltony została rozszyfrowana a jej „autorzy” ujęci przez organa MO

W nocy 22 maja 4 nieznani złodzieje dokonali w szczecińskiej Baltonie sensacyjnej kradzieży 831 zegarków (Doxy, Atlantyki, Mossery itd.) o ogólnej wartości około 2 mln złotych.

W tym samym czasie, kiedy przy moście na Odrze 4 mężczyźni z wypchanymi teczkami zatrzymało taksówkę, w budce strażnika Baltony (przedsiębiorstwo zaopatrywa-nia statków) przy ul. Gdań-skiej 40 leżał człowiek z za-kneblowanymi ustami, skre-powany sznurem i drutami. W tym samym czasie kiedy w dzielnicy Niebuszewo wysia-dali z taksówki 4 pasażerowie i rozchodzili się w różne stro-ny, w budce strażnika Balto-ny szamotał się człowiek usi-lując rozerwać sznury i dru-ty.

Rozewwał. Wstał i czym prędzej pobiegł do hotelu „Ener-gomontażu” znajdującego się w bliskim sąsiedztwie z przedsiębiorstwem „Baltona”.

W komisariatach, Komen-dzie Miasta i Komendzie Wo-jewódzkiej MO zaterkotały te-lefony. Po paru minutach przed Baltonę zajeżdżały wozy milicyjne. Milicja przystąpiła do pracy. Najpierw zanotowa-no skrupulatnie relacje 60

letniego strażnika Konstante-go Kepy, który opowiedział jak to czterech nieznanych mężczyzn w czarnych mas-kach, wśród których był czło-wiek z rewolwerem powali-ło go na ziemię, zakneblowało usta i związało drutami i sznurem. Potem przeprowa-dzono tak zwane oględziny miejsca w którym dokonano kradzieży. Złodzieje włamali się najpierw do sklepu wzor-cowego Baltony, (sąsiadujące-go z magazynem tego przed-siębiorstwa), a stąd po wybicciu otworu dostali się do magazynu w którym znajdowały się różnego rodzaju materiały za-graniczne i drogie zegarki w kasie ogniotrwałej.

W czasie milicyjnych ogłę-dzin magazynu znaleziono gu-zik od marynarki i szlufkę od płaszcza, a na zakurzonem krześle i szybie natrafiono na ślady palców. I tak od nitki do kłębka, MO przed paru tygod-niami dokładnie 21 paździer-nika aresztowała w Szczeci-nie 4 sprawców rabunkowego napadu: Konstantego Filipo-wa, Judko Widerpelca, Benia-mina Jagodę i Szłomę Silber-wasera.

W jaki sposób udało się znaleźć suchych złodziei? Jak rozszyfrowano bandę, któ-rej członkowie mieli nieskazi-elną wprost opinię?

Niełatwa to była robota. Już w nocy 22 maja hipoteza zakładająca że złodziejom poma-gał ktoś z ludzi pracujących w Baltonie była niemal pew-nikiem. Do takiego wniosko-wania upoważniały następują-ce okoliczności: złodzieje wie-dzieli, że Baltona otrzymała zegarki. Złodzieje znali dobrze rozkład pomieszczeń — do ma-gazynu dostali się najprościej i najlepszą drogą.

Było rzeczą pewną że wcześ-niej czy później skradzione zegarki pójdą w obieg. Po wielu tarapatach udało się zdobyć od szwajcarskiej fir-my wykaz numerów skradzion-nych z Baltony zegarków. Rozpoczęła się długa robota. Po pewnym czasie pokazały się zegarki w obiegu. Należało odnaleźć punkty styczne mię-dzy zawodowymi paserami zegarkowymi i złodziejami. Nastąpiły aresztowania.

Ślady pozostałone w nocy 22 maja na krześle i szybie w magazynie Baltony zgadzają się z odciskami palców Silberwasera.

A rewolwer o którym wspomnieliśmy na początku — to zapalniczka w kształcie rewolwera.

A zatem sprawy jednej z największych kradzieży w Polsce od czasu wojny zostali ujęci i wkrótce staną przed sądem.

ST. STEFANIAK

Przegląd prasy zagranicznej

Robotnicze i chłopskie państwo polskie

Pod powyższym tytułem ukazał się w FRANCE OBSERVATEUR artykuł Claude Bourdela, w któ-rym czytamy:

„Ostatecznie rzecz biorąc, Polska znajduje się dziś w obliczu fundamentalnego problemu obecnych czasów: czy wolność i socjalizm są do pogodzenia?... Widzieliś-my, że w płaszczyźnie ekono-micznej rozwiązanie za-czyyna się rysować w każ-dym razie dla przemysłu, uspołecznionego handlu itd.”

Bourdét przypomina no-we założenia polityki rolnej i pyta: „Czy zagraża to socjalizmowi? Nie wydaje się, aby ktoś obawiał się tego w obecnej chwili. Przede wszystkim uważa się, że baza ekonomiczna kapitalizmu agrarnego nie istnieje więcej i nie może być odbudowana. Chłops-two składa się z drobnych właścicieli i jakiegokolwiek odrodzenie kapitalizmu a-grarnego uniemożliwi się bardzo łatwo stosując za-rządzenia kredytowe, orga-nizowanie klasycznych spółdzielni, jak również od-powiednie ustawodawstwo. Ponadto chłopswo jest an-tysojalistyczne jedynie w

miarę jak usiłuje się szy-kanować je i przeprowa-dzać przymusową kolekty-wizację.”

Autor stwierdza wielkie osiągnięcia w dziedzinie wolności osobistej i pisze: „W dziedzinie swobody wy-powiadania się postępy by-ły równie szybkie. Nie mo-gą one jeszcze doprowadzić do całkowitej wolności. Sytuacja międzynarodowa narzuca umiarkowanie w wypowiedziach.”

Stwierdzając zniknięcie w prasie polskiej „drzewej mowy” Bourdét kontynu-uje: „Polacy są zdecydowa-ni nazywać czarne czar-nym, a białe białym. Czy ten stan rzeczy może być zachowany przy systemie jednopartyjnym? Czy sys-tem ten nie rodzi biuro-kracji podobnie jak mię-czak tworzy skorupę? Nie-ktoż obawiają się tego, ale wydaje się, że polska demokracja socjalistycz-na znalazła już swoją wła-sną drogę... Oczywiście PZPR będzie nadal dzier-żyć władzę w Polsce. Trze-ba jednak powiedzieć, że wraz ze zniknięciem mo-nolityzmu stalinowskiego nie widać więcej, co mo-głoby przeszkadzać Pola-

kom będącym zwolennika-mi socjalizmu i pragnącym rozwijać działalność poli-tyczną w popieraniu partii. Możliwe, że z czasem w samym łonie partii będzie można zorganizować praw-dziwy pluralizm.”

Bourdét wskazuje, że o-becnie PZPR ma „praw-dziwych sprzymierzeń-ców” w postaci Stronnictwa Ludowego i ruchu ka-tolickiego „przychylnego reżimowi ale nie ujarzmio-nego”. „Liberalni katolicy i sami komuniści nie są zwolennikami stworzenia partii katolickiej. Ideałem byłoby oczywiście, aby e-wolucja katolików polskich i rozszerzenie się komu-nizmu „na modłę Gomułki” pozwoliło przynajmniej le-wicowemu skrzydłu katoli-ków polskich przystąpić do PZPR. Nie wydaje się, aby chwilowo było to możliwe.”

Analizując z kolei nową ordynację wyborczą autor stawia pytanie: „Co to wszystko przyniesie? Nie można tego wiedzieć z gó-ry, ale nie ulega wątpli-wości, że będziemy świad-kami znacznie szerszego u-działu mas w rządzeniu, że wybierze się Sejm skła-dający się z osobistości re-prezentatywnych, a nie z marionetek, że zostanie stworzona możliwość od-grywania przez Sejm znacznie czynniejszej roli niż obecnie. Reasumując, w Polsce nie zmierza się do demokracji na modłę zachodnią, ale zmierza się

w stronę czegoś dosyć róż-nego od systemu jednopar-tyjnego obowiązującego w Związku Radzieckim, w Chinach, a nawet w Jugo-sławii. Jeśli wszystko od-będzie się według prawideł, to ogólnie rzecz biorąc pójdzie się w kierunku podziału władzy między klasę robotniczą, która za-chowa jej większość, i dro-bne chłopswo indywidual-ne, które będzie miało w rękach mniejszą, ale nie będącą do pogardzenia część władzy...”

Nie mówię, że wszystko jest doskonałe, ani że wszystko wyglądałoby tak właśnie, jak ja to widzę. Jednakże jestem pewien, że coś niezwykle żywotnego tworzy się w Polsce. Chciałbym wzbudzić wśród naszych czytelników — a w szczególności wśród na-szych czytelników komuni-stycznych — pragnienie zobaczenia na własne oczy tego, co się tam dzieje.”

Po przytoczeniu słów pe-wnego działacza partyjnego fabryki żerańskiej, który krytykując nastawienie kierownictwa FPK wyraził życzenie, aby prawdzi-wa robotnicza delegacja KC francuskiej kompartii przybyła do Polski, autor pisze: „Pod adresem wszy-stkich ludzi z lewic chciał-bym podkreślić doniosłość tego eksperymentu polskie-go, który przyniesie nam może podobnie jak ekspe-ryment jugosłowiański, ale w inny sposób, nowy wzór

socjalizmu, bliski naszym koncepcjom zachodnim i mogący nadać nowe obli-cze ruchowi robotniczemu. Trzeba pomóc Polsce. Trzeba jej również pomóc w dziedzinie ekonomicznej”. Konieczność pomocy gospodarczej, która jego zdaniem, gwarantuje w szere-kach mierze powodzenie „eksperymentu polskiego” autor podkreśla z dużym naciskiem oświadczając, że „istnieje możliwość dla krajów zachodnich pomo-żenia Polsce bez sprawia-nia wrażeń, że chciano by zastąpić Związek Radziec-ki. Polska — wszyscy kie-rownicy resortów gospo-darczych mówili mi o tym — przyniesie każda pomoc międzynarodowa, jeśli tyl-ko nie będą jej towarzy-szyć żadne warunki poli-tyczne. Istnieją nawet bar-dzo poważne szanse ren-townych inwestycji dla krajów, które chciałyby się zainteresować gospodar-ką polską. Wystarczyłoby kilkadziesiąt miliardów franków nowych inwesty-cji, aby zwiększyć poważ-nie produkcję węgla pol-skiego. Francja np. mogła-by otrzymać w ten sposób dostawy wysokogatunko-wego węgla, uwalniając się od importu, który wiąże ją politycznie i gospodarczo. Możliwe, że byłoby to bard-ziej opłacalne niż wyrzu-cenie 20 miliardów w Za-tokę Aleksandryjską.”

Za 2000 zł autokarem wzdłuż Europy

Pierwsze wrażenia z Francji

PIERWSZE WRAŻENIA Z FRANCJI

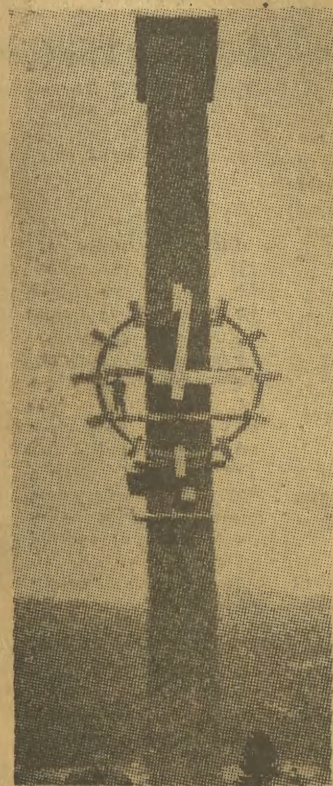
Na granicy francuskiej budzimy sensację. Strażnicy i funkcjonariusze celnego głośno wyrażają swoje zdumienie z tej racji, że po raz pierwszy widzą tak dużą grupę polskich turystów. Nie przeszkadza im to jednak w szybkim załatwieniu formalności. Po 10-minutowej odprawie celnej nasz Chausson rusza i w ten sposób rozpoczynamy naszą 25-dniową „włóczęgę” po Francji.

100 FRANKÓW KOSZTUJE WSTĘP DO... KOŚCIOŁA

Przejeżdżamy przez Belfort. Mijamy słynne belforskie bastiony i tuż za miastem zjeżdżamy z głównej magistrali. Pierwszy raz po opuszczeniu Polski, autokar nasz zaczyna nierytmicznie podskakiwać na wyboistej drodze. Zaczynamy się czuć tak, jak byśmy znowu byli w kraju. Wrażenie to potęguje jeszcze krajobraz; jakże inny od tego, do którego przywykliśmy przejeżdżając przez Austrię i Szwajcarię. Mijamy szare, nędzne zabudowania wiejskie, typowe opłotki mazowieckie. Koło zabudowań — jabłonie i grusze. Obok zagrody z bydłem. Po szosie znowu chodzą świnie i kozy. Podkreślamy słowo „znowu”, gdyż w Austrii, a także w Szwajcarii tzw. „brudne strony wiejskiego gospodarstwa” są sprytnie ukryte i nie dostrzegalne dla przejeżdżających szosą turystów. Stopniowo, im bliżej Paryża, tym intensywniej krajobraz ten zmienia się i wraca do normy „europejskiego szablonu”.

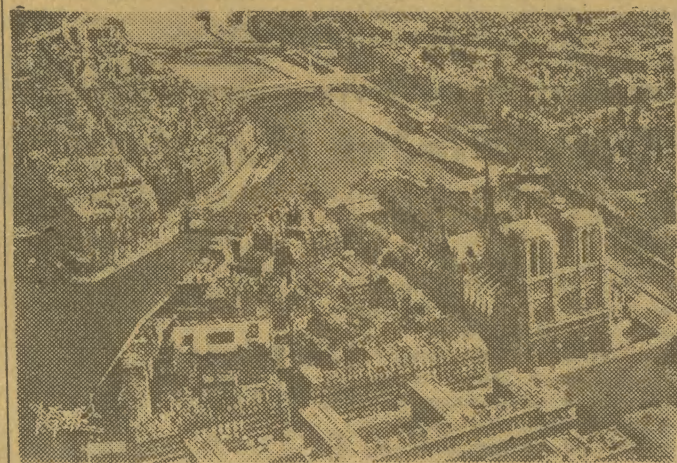
Zatrzymujemy się na chwilę w małym miasteczku Rongchamp. Jeszcze trzy lata temu turyści raczej nie zatrzymywali się tutaj wcale. Atrakcją, która obecnie ściga ich jest ultranowoczesny kościół zbudowany w 1953 r. według projektu Le Corbusiera (zdjęcie zamieszczone przy poprzednim odcinku naszego reportażu). Stoimy właśnie przed tym oryginalnym obiektem architektonicznym i jesteśmy zdziwieni jego kształtami. Pochyłe bloki betonowe pokryte półokrągłą płaszczyzną betonowego dachu. Nad dachem króluje wygięta forma wieży. Ponad wejściem ujęte w prostokątne ramy malowidła Pablo Picassa.

Zegar — olbrzym



W miejscowości Langendorf w Szwajcarii wybudowano oryginalny zegar umieszczony na słupie betonowym mającym 50 m wysokości. Średnica tarczy tego zegara olbrzymi wynosi 8,5 m, a między dwoma cyrami oznaczającymi godzinę może z powodzeniem stanąć wspaniały człowiek (na foto). Wskazówki i tarcza oświetlane są neonem. (db)

Wnętrze kościoła tonie w półmroku poprzecinanym skóśnymi promieniami kolorowego światła, płynącego z nieregularnie umieszczonych w ścianach różnej wielkości otworów. Przy prostym ołtarzu stoi zakonnik śpiewający starofrancuskie pieśni nabożne. Oprowdzający nas student Akademii Sztuk Pięknych z Paryża twierdzi, że zasadą twórczą Corbousiera było w tym wypadku oddanie prostoty i surowości, tak ulubionych przez pierwszych chrześcijan. Owszem, całość robi duże wrażenie. Szkoda tylko, że czuć tu reżyserię tego wrażenia obliczonego specjalnie na użytek turystów, którzy zresztą płać wstęp po 100 franków od osoby (grupowo uzyskuje się 50 proc. zniżki).



PARYŻ. Po lewej stronie w głębi wyspa św. Ludwika. Po prawej na pierwszym planie Katedra Notre Dame.

Obok kościoła wybudowano nowoczesną kawiarnię i restaurację. I w ten sposób małe miasteczko Rongchamp stało się modne. Liczne grupy turystów z całego świata są głównym powodem stale wzrastającego dobrobytu miasteczka i jego mieszkańców.

ONI TEŻ CHCIELIBY PRZEJEŹDZAĆ DO NAS

Schodzimy ze wzgórz na którym stoi wybudowany przez Corbousiera kościół. Obok autokaru zastajemy grupkę czekających na nas miejscowych górników polskiego pochodzenia. Dowiadujemy się, że w Rongchamp mieszkają 72 polskie rodziny. Zarabiają dobrze — przeciętnie po 80 tys. franków (jeden złoty = 100 franków francuskich). Jednak tęsknią. Nie są jeszcze zdecydowani wracać do ojczyzny na stałe, jednak chcieliby jeździć do niej przynajmniej w czasie urlopu. Jeszcze chwila rozmowy i żegnamy się. Jedziemy w kierunku Nancy. Otrzymałmy pierwsze we Francji pieniądze — 1000 franków na cztery dni dla każdego z nas. W rezultacie tego pojawiają się pierwsze butelki francuskiego wina (1 litr na 120 franków), które sprawia, że humory nasze z minuty na minutę stają się coraz lepsze.

Nawierzchnia szosy trochę się poprawiła. Spotykamy coraz więcej samochodów, ale i tak mniej niż na szosach Austrii czy Szwajcarii. Jest wśród nich dużo wozów starego typu, czasem nawet okazy prawie muzealne, przypominające pojazd bohatera filmu „Wakacje pana Hulot”. Okolice leśne z pięknym drzewostanem. Mijamy małe miasteczka z domami o kamiennych murach i prawie płaskich ceramicznych dachach. Dużo żółtopomarańczowych kamienieć podcieńkami. Eleganckie sklepy i szary, jednostajny tłum. Po pewnym czasie pojawiają się coraz liczniejsze, stojące prostopadłe do szosy tablice reklamowe. Mineliśmy jakiś zakręt i nagle z szarzyzny zapadającego wieczoru wpadamy w centrum niespokojnych, bez końca drgających reklam neonowych.

Zatrzymujemy się na placu kempingowym. Rozbijamy namioty. Mamy tu przegląd rozmaitych samochodów od luksusowych amerykańskich Studobakerów czy Jaguarów, poprzez supernowoczesne an-

gielskie Rolls-Royce aż do Fiatów — model z r. 1920. Turystyka jest bardzo rozpowszechniona we Francji. Spotykamy tu wielu robotników, którzy spędzają urlop jeżdżąc z rodziną dookoła Francji, lub zwiedzając kraje zachodniej Europy. W rozmowach z nami wyrażają nadzieję, że może wkrótce zostaną obustronnie uregulowane sprawy dewizowo-pasportowe i że będą mogli jeździć również i do krajów wschodniej Europy.

PODRÓŻUJĄ BEZ PIENIĘDZY

Nazajutrz rano zwiedzamy miasto. Nancy zawdzięcza swój rozkwit królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu, który przebudowując istniejące miasteczko nadał mu podsta-

dy. Tak... bez pieniędzy! A to z tej prostej przyczyny, że bardzo często nie jeździ ona ani pociągami, ani tym bardziej własnymi samochodami, ale podróżuje na popularnej zasadzie „auto-stopu”, do której zresztą tamtejsi sfoferzy są życzliwie ustosunkowani.

A może by tak i u nas stworzyć takie gospody dla młodzieży?! Oczywiście nie będą one samowystarczalne, ale również i na Zachodzie dopłaca się do nich. Realizatorzy tego wniosku niewątpliwie zasłużyliby sobie na wieczną wdzięczność polskiej młodzieży.

U WRÓT PARYŻA

Rano wyruszamy w dalszą drogę. Jedziemy teraz przez Szampanię. Piękny krajobraz nizinny. Krótki postój w Fontainebleau. Zwiedzamy zamek królewski i podziwiamy wspaniałe założenia parkowe, będące typowym przykładem francuskiego ogrodnictwa. Szczególnie utrwala się w pamięci żółto-fioletowo-czerwone klomby kwiatów. Na ulicach tego miasta spotykamy wielu oficerów i żołnierzy amerykańskich w bezowych mundurach. Fontainebleau jest główną kwaterą wojsk amerykańskich stacjonujących na terenie Francji w ramach Paktu Atlantycznego. Jedziemy dalej. Wjeżdżamy na piękną, kilkupasmową autostradę, dosłownie zapchaną setkami pędzących z dużą szybkością samochodów. W okolicach miejscowości Ris-Orangis przez pewien czas jedziemy otoczeni olbrzymimi plantacjami róż. Wspaniały widok. Wreszcie miasteczka zaczynają się łączyć ze sobą. Przy szosie znowu pojawia się masa rozmaitych reklam. Mijamy olbrzymi plac przy szosie, na którym stoją tysiące samochodów. To plac parkingowy podparyskiego lotniska w Orly. Wysokie wieże urządzeń radarowych. Olbrzymi budynek portu lotniczego, cały ze szkła i aluminium. Poza budynkami olbrzymia perspektywa pól startowych. Któryś z kolegów informuje nas, że z tego lotniska-giganta co 30 sekund startuje inny samolot w różne strony świata.

Jeszcze chwila i przez Avenue d'Italie wjeżdżamy nagle do Paryża. Wrażenie oszałamiające. Olbrzymi ruch. Setki tysięcy samochodów na jezdni; wielotysięczne tłumy na chodnikach oraz szal kolorowych neonów wijących się po ścianach kamienic, dołem podkreślany jasnym pasmem przeszkłonych wystaw. Zakwaterowujemy się w budynku polskiego liceum przy Rue Lamandé.

A więc... jesteśmy w Paryżu. Zatrzymamy się tutaj pięć dni.

Inż. arch. W. Głowacki
Ryszard Stachnik
(Ciąg dalszy nastąpi)



Asystent Jan Jarosz najbliższy opiekun 460 nutrii.

Nutrie na sucho i na mokro

Badania naukowe poprzedzają rozwój hodowli zwierząt futerkowych

Gdzieś w pobliżu, na stawach w Przerebie, Pułchalski nagrywał na taśmę magnetofonową głosy ptaków, łabędzia, rybitwy, słowika trzcinnika... A obok myśliwi z niepokojem spoglądali w niebo czy ukażą się na jego tle spłoszone przez psa dzikie kaczkę, krzyżówkę a może cyrankę. No cóż — każdemu według jego zamiłowań. Kobieta, stanawszy na brzegu jednego ze stawów, należących do zatorskiego zespołu Instytutu Zootechniki, pomyśli białogłowskim sposobem: ileż tu futer kotłuje się w wodzie, myje sobie pyszczki, gryzie się, awanturuje lub drzemie. I to jakich futer...

Hodowlę nutrii rozpoczął Instytut w 1948 r., zakładając fermę doświadczalną. W chwili obecnej liczy ona ok. 460 sztuk, młodych i starych. W ciągu tych lat można się było dochować znacznie większej ilości, ale nie o to tu chodzi. Ferma służy do doświadczeń dwójakiego rodzaju: zajmuje się ustaleniem norm żywienia i przyrostów okresowych oraz rozwiązaniem problemu tanich pomieszczeń hodowlanych.

Istnieją różne systemy urządzania mieszkań dla nutrii. Wszystkie one zostały tu zastosowane. Pierwszym ze znanych sposobów jest wychów na stawie ogrodzonym o naturalnym dnie w dużych zagrodach o powierzchni 48 m kw. Niektóre nutrie siedzą w zagrodach betonowych, inne w pańszczych, ułożonych z płyt chodnikowych, jeszcze inne w najtańszych również z płyt, ale w których żelazo zastąpiono drewnem. Prymitywne domki ocieplane są na zimę szuwarem.

Obecnie zakłada się nową hodowlę w domkach pozabawionych przepływającej wody. Już obecnie można stwierdzić, że futro nutrii, hodowanych „na sucho”, nie ustępuje w niczym futrom plawiących się ustawicznie w wodzie. A poza tym zwierzęta wcale nie czują się w tych warunkach gorzej. Czy ten fakt jest ważny? Oczywiście, nie każdy hodowca dysponuje stawem czy choćby młynówką.

A teraz sprawa druga: czym karmić takiego futrzanego szczura, aby i on był zadowolony i jego hodowca nie nadwierał zbytnio kieszeni. Okazuje się, iż w okresie letnim

nutrie z największą przyjemnością pałaszują skrzyp, zielenki, sporządzane z roślin stawowych, oraz paszę treściwą. Tak więc wykarmienie takiego gościa przez trzy ćwierci roku nie przedstawia specjalnego kłopotu.

Od ub. roku Zakład Futrzarski Instytutu Zootechniki prowadzi badania dla ustalenia norm futrzarskich nutrii. Do niego więc wędrują wszystkie skórki ze sztuk, które zabite czy to ze względu na wiek czy na bójki rodzinne, w wyniku których niektóre osobniki zostały dość mocno poturbowane. Ostatecznie niespokojne charaktery tych stworzeń — choć przysparzają sporo kłopotu wychowawcom, jednak nagradzają to swoim szybkim rozmnażaniem się. Dorosła samica w ciągu jednego roku przy dwu miotach daje nawet 8 sztuk, a przeciętna przyrostu na fermie wynosi 5,2. Ładny przyrost naturalny.

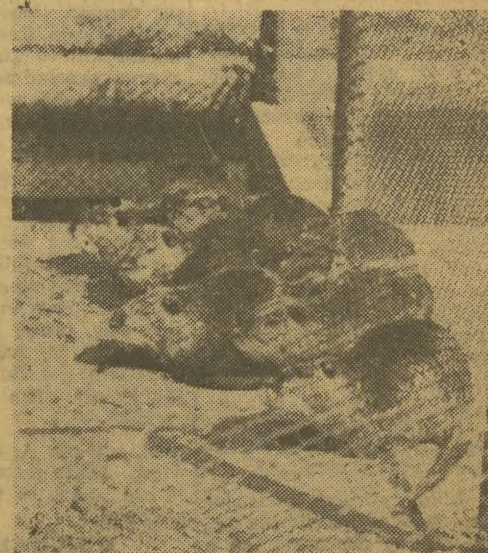
Po dwu latach ów przyrost zmienia się w futro. Ze skórek wyskubuje się ościasty włos, zostaje puch. Depilacji dokonuje Zakład Futrzarski. Oczywiście najcenniejsze jest podobrusze. Ile skórek potrzeba na futro? — tymi sprawami Zakład Zatorski nie zajmuje się. Jego zainteresowaniem cieszą się przede wszystkim żywe zwierzątka.

O tym, iż są żywe nikt nawet nie odważy się wątpić, patrząc na jakie przykrości bywają narażeni nawet najbliżsi żywicieli. Nutrie nie szczędzą bowiem swoich ostrych zębów, a jedynym sposobem wzięcia zwierzątka „na ręce” jest podniesienie go za silny, nieowłosiony ogon. I jeszcze wtedy też mogą się zdarzyć niespodzianki. A jedno zwarcie zębów wystarczy by pozostać np. bez palca. Poza tym — zza solidnej siatki nutrie czynią wrażenie pozytywne, nawet miłe.

Na zakończenie — niespodzianka. Jeden z pracowników Instytutu znalazł w terenie gniazdo szczura piżmowego. Obecnie i to piękne zwierzątko stanie się przedmiotem badań placówki Instytutu w Zatorze. Upowszechnione wyniki badań biologicznych być może będą podstawą rozwoju nowej gałęzi hodowli. Szczur piżmowy posiada bowiem przepiękne i bardzo cenne futro. Życzyć więc sobie należy, by jego hodowla została rozpowszechniona. (mk)



Asystent Józefa Rychlicka z jedną z wychowanek.



Grupa doświadczalna.

To tylko rury!

Rozwój rzemiosła gwarantuje poprawę w zaopatrzeniu...

Hasło „frontem do rzemiosła” stało się bardzo popularne przede wszystkim dlatego, że rozwój rzemiosła gwarantuje poprawę w zaopatrzeniu. A braków różnego rodzaju mamy wszyscy dość. Ale — poza dobrymi chęciami i szeregiem zarządzeń do realizacji planu potrzebny jest... surowiec, zwłaszcza, że zamówienia sygnalizują się jak z rękaw. PDT, PSS, „Gallux”, wyrażając życzenie klientów szurmują w krakowskiej Izbie Rzemieślniczej o bućki dziecięce, o artykuły gospodarstwa domowego o galanterię. Szturmują często bezskutecznie, gdyż jak wiadomo z pustego i Salomon nie naleje. Wprawdzie na IV kwartał br. pula towarowa zwiększyła się nieco — krakowscy rzemieślnicy otrzymali więcej o 2 tony skóry, 7 ton karbidu, przydzielono im także 66 ton cementu i 600 ton odpadów hutniczych, ale jak twierdzą zorientowani między innymi przydzielacze a jego realizacją leży „wielka niewiadoma”. A zresztą — gdyby na-

wet rzemieślnicy przydziel faktycznie otrzymali pokrycie na zapotrzebowanie w minimalnych ilościach (dotyczy to przede wszystkim skóry).

Na dłuższą metę oczekiwania na „marną przydziałową” staje się zajęciem wielce nieproduktywnym. Cwiczy wprawdzie w enocie cierpliwości ale ta produkcja nie przysporzy i braku nie zaradzi. Trzeba szukać innego konkretnego wyjścia z sytuacji. Izba Rzemieślnicza z której przedstawiłem rozmawiałam długo na ten temat widzi je:

...w uruchomieniu garbarni (w Krakowie, Dobczycach, Zembrzycach), które wyposażone w sprzęt niszczący od dłuższego czasu pozamykane na cztery spusty i w umożliwieniu rzemieślnikom wyprawy skór z uboju gospodarczego. Skóry, które obecnie albo zostają zniszczone nieudolną wyprawą, albo przechwytywane przez „podziemie gospodarcze” stają się przedmiotem spekulacji.

...w uregulowaniu nonsensownych zarządzeń, które pozwalają chłopu wyrabować las będący jego własnością — zabraniając natomiast sprzedaż drzewo rzemieślnikowi. Słowem — chcesz chłopie spalić drzewo, spal, ale wara ci sprzedać! Oczywiście za każdy nonsens płaci się konsekwencjami. Chłopi partaczylili wyroby „tworząc” je sami, albo omiłowali przepis używając różnych kruczków, co „czystości” interesów na ogół nie sprzyja.

(Na marginesie: jeśli już konieczne chcemy eksportować drzewo to może nie tarcicę, ale meble? Pole do popisu dla naszych rzemieślników stanęło by otworem!)

...w ułatwieniu dostępu rzemieślnikom do fabryk przemysłu kluczowego celem racjonalnego wykorzystania odpadów.

...w usprawnieniu systemu zaopatrywania rzemiosła w surowiec przez zorganizowanie zrzeszeń zaopatrzenia i zbytu przy każdym cechu.

...w udostępnieniu rzemiosłu niechodliwych „bubli”, które

CLY WIECIEF

...profesor Wright, który jest poważnym autorytetem w kwestii wzroku oświadczył: „Dotychczas wierzone, że wyłącznie jedna osoba na milion cierpi na wadę wzroku, która polega na myleniu koloru różowego z pomarańczowym i niebieskiego z zielonym. Obecnie doświadczenia wykazały, że chorobą tą dotknięta jest jedna osoba na 22 tys. To właśnie tłumaczy dlaczego pewna ilość kobiet nie wzruszenie potrafi nosić pomarańczowy kapelusz do różowej sukni, a niektórym mężczyznom pozwala mieć zadowoloną minę, gdy paradują w niebieskim garniturze i zielonym krawacie. (bk)

...pewien mieszkaniec Nowego Jorku chciał koniecznie dostać się na przedstawienie komedii muzycznej pt. „My Fair Lady”, napisanej wg sztuki Bernarda Shawa — Pigmilion. Na „czarnym rynku” zorganizowanym przez agencje teatralne Broadway'u bilety na to przedstawienie kosztowały aż 100 dolarów. Praktyczny nowojorczyk wsiadł na samolot i pojechał do... Pittsburga. Tam zwrócił się do agencji turystycznej, gdzie za 88 dolarów kupił sobie udział w wycieczce do Nowego Jorku, w ramach której otrzymawał się 2 bilety właśnie na wspomniane przedstawienie. Wycieczka do Pittsburga jak widać w pełni opłaciła się. (bk)

...jeden z właścicieli przedsiębiorstwa takowego w Genewie postanowił uatrakcyjnić swe przedsiębiorstwo, zatrudniając jako szofera kobiety. W tym celu dał ogłoszenie do gazet, iż poszukuje dobrze prezentujących się szoferów-kobiet. Jakież było jego zdziwienie, gdy „dobrze prezentujące się” kobiety! zainteresował się miejscowy sąd. Obecnie pomyślowy przedsiębiorca wertuje kodeks cywilny, aby udowodnić, że żadne prawo nie zabrania zatrudniania przystojnych kobiet. (bk)

uszlachetnione względnie całkowicie przerobione stać się mogą towarami pełnowartościowymi.

Postulaty, które wysuwa Izba Rzemieślnicza wydają się nam w pełni uzasadnione a ich realizacja powinna zdecydowanie polepszyć sytuację o co właśnie wszystkim chodzi. O ile nam wiadomo w niedługim czasie projektuje się zwołanie konferencji, w której udział wezmą poza przedstawicielami Izby Rzemieślniczej członkowie Woj. Rady Narodowej, Woj. Zarz. Handlu, Woj. Zarz. Przemysłu, Woj. Komisji Planowania Gospodarczego, Narodowego Banku Polskiego — a której celem byłoby omówienie problemów związanych z poprawą sytuacji rzemiosła. Należałoby sobie życzyć aby konferencja rozpoczęła obrady jak najszybciej a zakończyła je akceptacją wysuwanych żądań. (mar)

Odpowiedzi Redakcji

„Konsument Jot”, Kraków (1682). Otrzymałmy wyjaśnienie z Wojewódzkiego Inspektoratu PIH w Krakowie, w sprawie jakości wędlin, z którym to wyjaśnieniem może Pan zapoznać się w naszej redakcji przy ul. Wiśniej 2.

„Staly Czytelnik WS”, Kraków (1804). Spółdzielnia „Metalotechnika” jeszcze w tym miesiącu naprawi rymny Drukarni Prasowej.

Czytelnik SJ, Kraków (2130). W sprawie, o której Pan pisze, radzimy zwrócić się do Redakcji „Głosu Wybrzeża” — Gdańsk, ul. Gdańskich Kosynierów 11, podając dokładne dane, dotyczące sprawy.

Henryk Wylgala, Skawina (2325). Interwieniujemy.

Józef Bialik, Rząska (1829/I); M. Malinowski, Kraków (1890/I); Franciszek Dzięwiński, Kraków (1669/I, 1699/I/bk). Prosimy o zgłoszenie się do redakcji celem omówienia wyjaśnień nadesłanych w interesujących Was sprawach.

Józef Mazur, Kraków. Zarządzeniem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego z dn. 16. VII. br. wstrzymany jest aż do odwołania skup wszelkich opakowań szklanych z wyjątkiem butelek monopoliowych oraz butelek po winie (typu Bordeaux i Szampanki). (1170/I).

Stanisław Grzębel, Kraków

Pogotowie „Echa”

Nowy problem

Sporo już lokali oddały różne instytucje na mieszkania uszczuplając swoje siedziby lub też przenosząc się do baraków. Sporo ludzi gnieźdzących się dotąd w fatalnych warunkach mieszkaniowych otrzymało przyzwoite pokoje w lokalach pobiurowych. Jednak ponieważ są to lokale przystosowane już na biura, konieczne jest przeprowadzenie w nich ponownych adaptacji.

Trzeba do niektórych pokoi doprowadzić gaz, trzeba wymontować liczniaki, względnie subliczniki, wodociągi itp. Jakkolwiek koszt to może nie być duży, to jednak przewyższa on znacznie możliwości nowych lokatorów. Zważymy, że pierwszeństwo w otrzymaniu mieszkań mają ludzie najbardziej potrzebujący, obciążeni rodziną. Ludzie ci nie są w stanie pokryć kosztów niezbędnych adaptacji. I tu powstaje problem: kto ma za to płacić? Instytucja, która lokale oddała? Chyba nie...

Trudno wymagać od niej, aby uszczuplając swoją siedzibę jeszcze do tego dopłacała...

Musi się tą sprawą zająć niezwłocznie Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych, przydzielając do takich domów administratora, który powinien starać się o fundusze z FGM. Do takich domów należy między innymi, jak nas informuje czytelnicy, realność przy ul. Karmelickiej 38. Czekamy na natychmiastowe podjęcie kroków w sprawie tak pilnej dla nowych lokatorów mieszkań pobiurowych. (ol)

Czytelnicy i sympatycy „Echa” — Węgrów

W dalszym ciągu otrzymujemy wpłaty na pomoc dla Węgrów. Rada Miejskowa Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych w Krakowie przekazała przelewem bankowym na nasze konto PKO 4-9-600 — 9.045 zł, Sanktorium Przeciwegruźlicze „Akademickie” — 1.000 zł. Poza tym Komitet Blokowy nr 15 w Dzielnicy Kleparz wpłacił 1.203 zł, Zarząd Remontowo-Budowlany ZBM w Nowej Hucie 960 zł i Krakowskie Biuro Projektów Górniczych — 350 złotych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje zebrała, przeprowadzona przez Komitet Blokowy Nr 84. Zapoczątkowując zbiórkę na rzecz Węgrów wpłatą z własnych funduszy w wysokości 100 zł, zebrał on wśród mieszkańców — 805 złotych, którą to sumę przekazał na nasze konto. (k)

HUMOR NIEMIECKI



— Czy teraz pan mi już wierzy, gdy mówię, że szefa nie ma?

Kwadrans w moskiewskim metro

Metro, to druga Moskwa. Trudno doprawdy powiedzieć, co większe — wieżowce na ziemi, czy pałace pod ziemią. Podziemne dworce, ruchome schody, szalony ruch pociągów w labiryncie korytarzy, to drugi spłot arterii komunikacyjnych miasta. Nie zawsze tak było. Przed dwudziestu laty udział metra w komunikacji był niewielki. Miało ono wtedy zaledwie trzynaście stacji na przestrzeni 22,8 kilometra, na wszystkich liniach kursowało piętnaście par pociągów, przewożąc 117 tysięcy pasażerów w ciągu doby.

Dwadzieścia lat, to spory kawał historii w rozbudowie metra. Ilość stacji wzrosła do 45, liczba pasażerów do 2,5 miliona dziennie, co oznacza, że co trzeci mieszkaniec Moskwy udaje się do pracy podziemną koleją. W przyszłości liczba ta wzrośnie, gdyż rozbudowa moskiewskiego metra trwa dalej. Powstają teraz dwie nowe linie do Uniwersytetu im. Lomonosowa i Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej.

Dość się pisało u nas o architekturze dworców moskiewskiego metra. Było to w okresie, kiedy osobisty smak zastępowała zbiorowa psychoza zachwyty. Trzeba przyznać, że moskiewskie dworce urządzone kosztami wielkich nakładów. Czy są efektowne? Na pewno! Czy ich architektura podoba się pasażerom? Rzecz gustu. Rosjanie są najbardziej dumni ze stacji Komsomolska, bogato zdobionej płaskorzeźbami, herbami na czerwonych tarczach i wielkimi żyrandolami. Nam osobliwie bardziej podobała się prostota w stylu stacji Majakowskiego. Rzecz prawie pewna, że komu innemu podobałyby się dworce „Kurskoje”, „Izmańskokoje” lub „Botanickiewskij Sad”. Bo co człowiek, to zdanie.

Moskiewskie metro zaczyna pracę o szóstej rano. Punktualnie o tej godzinie na każdej stacji pojawiają się w okienkach kasjerki, chrześzczą automaty sprzedające bilety, przy ruchomych schodach stają kontrolerki w granatowych płaszczach i beretach. Wpada pierwsza fala pasażerów, robotników spieszących do fabryk. W trzy godziny później stacje metra zapełniają się urzędnikami i sprzedawcami sklepowymi, podążającymi do pracy. Podczas południowej godzinnej przerwy znowu zaroja się dworce, by ostatnią falę podróżnych przyjąć o szóstej wieczorem, kiedy kończy się praca w urzędach.

W kilka sekund podróżni wykupują bilety, w minutę ruchome schody przenoszą ich o

pięćdziesiąt metrów w dół. (Na stacji „Kurskoje” o 150 metrów, na stacji Biblioteka im. Lenina — trzeba schodzić na własnych nogach). Podziwialiśmy moskwičan, jak zbiegali po sunących w dół stopniach, podczas gdy my, nieco przybledli z emocji, kurczowo trzymając się ruchomej poręczy, byliśmy wysadzani ze schodów automatycznie przez brutalny mechanizm. Wyprowadzając nas gospodarze jechali zwykle pierwszym pociągiem, nam wypadało czekać na drugi.

Automatyczny zegar na każdej stacji odmierza po pełniasie sekund czas dzielący pasażerów od nadejścia następnego pociągu. Mija jedna minuta, zaczyna się druga. Piętnaście, trzydzieści, czterdzieści pięć sekund... W tunelu pojawiają się światła, pociąg z przeciągłym wyciem elektrycznych motorów wjeżdża na peron. Kilkanaście sekund podróży wychodzą i wchodzą do wagonów, drzwi zatrząskują się automatycznie i następuje odjazd. Nota bene raz przeczytałem autorowi reportażu pojęcie piaszcza. Na następnej stacji wspólnymi siłami poszkodowanego i współpasażerów udało się uwolnić kawałek materiału, który tymczasem nabrał koloru sadzy.

Mówiąc o metrze, zawsze chwiliłymi ten wynalazek. Jeżeli wielkie miasto, każde swojemu mieszkańcowi wieczną się śpieszyć, kradnie jego cenny czas, to metro zwraca go z powrotem w dużej części. Dzięki niemu człowiek może dużej pospać, wcześniej wrócić do domu i w ogóle być produktywnym. Na dowód — drobny przykład. W dniach osławiania się z metrem i pierwszej prowincjonalnej nieufności wobec tego wynalazku, poznaliśmy Andrzeja Iwanowicza Siewołowa. Byłymi akurata w Komsomolskoje. Andrej zadzwonił do swojego domu na drugim końcu miasta, że będziemy na miejscu za piętnaście minut. „Och, Andreju, czemu przesadzasz — pokpiwaliśmy sobie w duchu. Po co to konwencjonalne kłamstwo?”

Oczywiście, pojechalismy metrem. Wsiadłszy do pociągu, lokomotywa zawyla i pomknęła w ciemną cześć tunelu. W kwadrans później pukaliśmy do mieszkania przy Kiewskoje. Gospodyni witała nas na progu, przyjemnie mruczał samowar, błny, ciut, ciut się przypalają. A Andrej rzekł z triumfem: „— No i widzicie — zdążyliśmy. Nie ma to jak metro!”

Oj, nie ma Andreju Iwanowiczu. Jakże jesteś szczęśliwy, że nie wiesz, co to krakowski tramwaj.

WOJCIECH KAIDER

ROBEREK

Redaguje mgr Bogumił Seifert

Zarówno ci, którzy grają zapisem polskim, jak i zwolennicy zapisu międzynarodowego popełniają szereg błędów nie wiedząc czasem, że je zrobili.

Spróbujmy przeprowadzić analizę logiczną. Nikt chyba nie będzie miał zastrzeżeń odnośnie takich oświadczeń: „Im więcej okrzyków licytacji zostanie wykorzystanych, tym łatwiej będzie wyobrazić sobie „rękę” partnera i tym lepsza gra zostanie wybrana”. Jeżeli tak jest, to nasuwa się drugi wniosek — im silniejszą mamy rękę, tym więcej musimy dbać o to, aby utrzymać licytację na możliwie niskim poziomie. A contrario — im słabsza jest nasza ręka, tym wyższą licytację powinniśmy stosować, aby przeszkodzić przeciwnikowi w płynnym przekazywaniu posiadanych wartości.

Tu rodzaj zapisu odgrywa niepoślednią rolę. Różne są kary za wpadki w zapisie polskim i międzynarodowym, różna jest wartość pozycji atakującej i broniącej. Mimo to, podstawy taktyki pozostają jednakowe a sytuacja jego jest jednakowa.

„Nieszczęście” będzie już całkowite, gdy pozostałe karty ułożą się następująco: „W” — ♦ 976, ♦ 107, ♦ 652, ♦ D10732, a „N” — ♦ A5, ♦ 98543, ♦ K987, ♦ 54. W tym rozkładzie można wygrać dużego szlema w ♦ a licytować należy w każdym razie małego. Po takiej jednak odzywie zaporowej o szlemiku nie ma już mowy a istnieją poważne obawy, że „N-S” grać będą 5 ♦ bez jednej.

W zapisie międzynarodowym, gdzie atakujący jest w lepszej sytuacji niż obrońcy, już otwarcie 3 w kolor nosi charakter zaporowy.

Ogólna zasada brzmi: ze słabą kartą i długim kolorem dajemy wysokie odzywki.

Dzisiejszy problem jest zarazem przykładem na odzywkę zaporową. Rozkład ten opisuje znany francuski teoretyk brydżowy Pierre Albarren w swojej książce pt.: „Wspomnienia”. Zdarzył się on na pewnym towarzyskim meczu brydżowym. Prosimy o zwrócenie uwagi na odzywkę „W” na stoliku nr 1 — dzięki niej „N-S” nie zdecydowali się na rozpoczęcie licytacji szlemowej. (Na stoliku nr 2 Albarren „S” i jego żona „N” licytowali systemem Canape).

PROBLEM nr 17

♦ Adx
♦ AKxx
♦ x
♦ KDxxx

— Wxxx
♦ xxxx WE DWxxx
♦ AKW10xxx ♦ Dx
♦ xx \$ xx

♦ K108xxx
♦ —
♦ xxx
♦ A10xx

Licytacja	stolik	1.	2.
N	E	S	W
1♦	pas	1♦	4♦
4♦	pas	pas	pas

Licytacja	stolik	2.	3.
N	E	S	W
1♦	pas	2♦	3♦
4♦	pas	4♦	pas
4BA	pas	5♦	pas
6♦	pas	pas	pas

„W” gra ♦K potem ♦A. „N-S” wygrywa małego szlema w ♦ przy najlepszej obronie przeciwników.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 7 dni na adres redakcji z dopiskiem „Roberek”. Następnym odcinek za tydzień.

ROZWIĄZANIE PROBLEMU Nr 16.

„N” bierze lewą na ♥K, wychodzi w ♦, które bierze w rękę asem i zgrywa ♦K. Następnie gra ♦2 na które zrzuca ♦A. „E” po wzięciu lewy musi wyjść w ♦, które „N” bierze damą i gra ♦3. „S” przebiją ♦D i po dojeździe na stół ♥A zgrywa dobre karta biorąc resztę lewej. Wyniki losowania nagród podamy w następnym odcinku.

Sobota Niedziela

24 Listopad 25

Aleksandra Katarzyny

1 grudnia

nadzwyczajna sesja
Woj. R. N.

Sprawom organizacyjnym, dotyczącym składu osobowego Prezydium oraz Komisji Woj. Rady Narodowej w Krakowie poświęcone będą obrady nadzwyczajnej sesji WRN.

Sesja odbędzie się w dniu 1 grudnia o godz. 10 w sali posiedzeń MRN — Pl. Wiosny Ludów 3/4.

Krakowscy spółdzielcy pracy domagają się zasadniczych zmian

Aktualna sytuacja w kraju nakreśliła zdecydowanie i dobitnie nowe drogi rozwoju dla spółdzielczości pracy. Przed spółdzielczością woj. krakowskiego stanęło poważne zadanie — opracowania takich form samorządowych i gospodarczych, które zastąpiłyby formy dotychczasowe, przeżyte i nieodpowiadające obecnym warunkom, stanęła wyraźnie konieczność odnowy życia wewnątrzorganizacyjnego.

Jednak mimo tych ważnych zadań, mimo tego, że w całym kraju walka o konsekwentną demokratyzację i decentralizację osiągnęła punkt szczytowy, spółdzielczość pracy woj. krakowskiego wlecieła „w ogień”. Zasadniczą przeszkodą w odnowie spółdzielczości są grupy, które hamują proces demokratyzacji i całe zagadnienie spychają na tory przewlekłych dyskusji czy też z założonymi rękami czekają na instrukcje. Bardzo poważ-

nym hamulcem dla swobodnej działalności spółdzielców są ludzie zasiadający w jednostkach nadrzędnych spółdzielni (WZSP i CZSP) ludzie narzucający w poprzednim okresie odgórną, skompromitowaną, którym obcy jest duch aktualnych przemian.

Nic więc dziwnego, że musiało dojść i doszło do spontanicznego, oddolnego ruchu, wśród spółdzielców pracy. Wszystkim swoim ideom i poglądom dali oni wyraz na zebraniu aktywnych spółdzielców, które odbyło się w tych dniach w Spółdzielni Pracy im. Dąbrowskiego w Krakowie. Wynikiem tego była uchwalona przez zebranych rezolucja i list otwarty do wszystkich spółdzielców woj. krakowskiego. W liście tym m. in. czytamy: „Zebrany aktywnych spółdzielców zapewnia wszystkich członków spółdzielni pracy naszego województwa, że zachodzące zmiany otwierają przed spółdzielczością pracy szerokie perspektywy dalszego rozwoju gospodarczego i odbudowy samorządu spółdzielczego w warunkach pełnej praworządności”.

Celem zabezpieczenia skutecznej realizacji procesu odnowy postanowiono powołać do życia Komitet Odnowy Ruchu Spółdzielczego, którego zadaniem n. in. będzie: rozwój dyskusji nad tematami dotyczącymi zmian w spółdzielczości pracy, czuwanie nad pełnym wcieleniem przez CZSP i WZSP części zmian już dokonanych, doprowadzenie do zmiany władz WZSP na III Zjeździe Delegatów oraz wybranie takich władz spółdzielczych, które zapewnią dalszą gwarancję realizacji wysuniętych przez spółdzielnię słusznych postulatów, doprowadzenie do likwidacji przetrwałych administracyjnych spółdzielczości, dopilnowanie, aby wydaleni w minionym okresie z ruchu spółdzielczego wartościowi, ofiarni, o czystych rękach działacze — spółdzielcy powrócili do czynnego

życia spółdzielczego, doprowadzenie do zasadniczych rozwiązań w zakresie opieki społecznej i uregulowanie sprawy emerytur dla spółdzielców, przeprowadzenie form zatrudnienia inwalidów, rencistów i starców. (mal)

„Echo” interwiewowało i...

...Prez. DRN Podgórze zawiadomił nas, iż jeszcze w br. Wola Duchacka otrzyma 24 nowe lampy uliczne.

*
...Opatkowiec otrzymają kiosk „Ruchu” w I kwartale 1957 r.

Hodowla kun

Na fermie eksperymentalnej w Balicach prowadzi się hodowlę kun. W roku bieżącym urodziło się tam kilka sztuk tych cennych zwierząt futerkowych. Młode zwierzątka, podobnie jak parka kun zeszłoroczniaków, doskonale się rozwijają.

Obecnie siedem samic kuni leśnej pozwala żywić nadzieję, że hodowla tych zwierząt pokaźnie się powiększy. (lw)

KRAKOWSKA Drukarnia Prasowa

KRAKÓW WIELOPOLE 1, tel. 542-52

M-7-4942

Zamsz z tworzywa sztucznego

ostatnim „słowem” wsie, że pełna produkcja ruszy dziedzinie tworzywa sztucznego okazał się zamsz z masy plastycznej. Twórcą tego wynalazku jest inż. Witold Korecki, chemik zatrudniony w Spółdzielni Pracy „Florina” w Krakowie.

Pracę nad nowym wynalazkiem rozpoczął inż. Korecki z początkiem br. Próby opracowania metody otrzymywania zamszu sztucznego, z uwagi na zbyt skąpe wzmianki na ten temat w zagranicznej literaturze fachowej, nie dały rezultatu. Dlatego też metodę opracowaną przez inż. Koreckiego należy traktować jako całkiem oryginalną — i jak dotychczas — jedyną w kraju.

W przeciwieństwie do płyt igelitowych otrzymywanych drogą mechaniczną, płyty „zamszowe” uzyskano drogą chemiczno-termiczną. Dzięki odpowiedniej kombinacji można uzyskać zamsz różnej grubości, elastyczności, w bardzo intensywnych kolorach. W celu uzyskania większej trwałości oraz wzmocnienia elastyczności projektuje się produkcję zamszu na tkaninie zwykłej lub nawet nylonowej.

Zamsz z tworzywa sztucznego może znaleźć duże zastosowanie w przemyśle i rzemiośle; przy wyrobieniu obuwia, w galanterii, konfekcji sportowej (płaszczki, wiatrówki) w kapelusznictwie, czy tapicerce, jednym słowem wszędzie tam, gdzie do tej chwili była stosowana skóra.

Zamsz z tworzywa sztucznego odznacza się szczególnymi zaletami; po uruchomieniu produkcji seryjnej będzie on znacznie tańszy nawet od najgorszego gatunku zamszu skórnego oraz łatwiejszy do czyszczenia.

Produkcję nowego zamszu zajmie się Spółdzielnia Pracy „Unia” w Krakowie. W tej chwili uzyskano już zamsz sztuczny drogą laboratoryjną, próby produkcji na skalę techniczną trwają. Przepuszcza-

Co - Gdzie - Kiedy?

TEATRY

SŁOWACKIEGO: godz. 19.00 „Wesele”, MODRZEJEWSKIEJ: godz. 19 „Hamlet”. POEZJI: godz. 19.15 „Wysoka ślana”. MŁODEGO WIDZA: godz. 19.15 „Dożywocie”. LUDOWY: godz. 19.00 „Miarka za miarkę”. GROTESKA: godz. 16.00 „Srebrnorogi Jeleń”. MUZYCZNY: godz. 19.15 „Księżna Cyrylówka”. CRICOT 2 (Łobzowska 3): godz. 20.30 „Mława” i „Pantomima”. KOLEJARZA: godz. 19 „Panna Maliczewska”.

DOM KULTURY BUDOWLANYCH, Nowa Huta: „Wieczorek rozrywkowy” godz. 18. Program w afiszach.

NA NIEDZIELĘ 25 BM.:

SŁOWACKIEGO: godz. 14.00 „Rigoletto”, godz. 19.00 „Wesele”. MODRZEJEWSKIEJ: godz. 13.00 „Święta Joanna”, godz. 19.00 „Hamlet”. POEZJI: godz. 19.15 „Wysoka ślana”. MŁODEGO WIDZA: godz. 11 „Krzesiwo”, godz. 19.15 „Zakręt”. LUDOWY: godz. 19.00 „Miarka za miarkę”. GROTESKA: godz. 17.00 „Srebrnorogi Jeleń”. MUZYCZNY: godz. 13.00: „Księżna cyrylówka”. CRICOT 2 (Łobzowska 3): godz. 20.30 „Mława” i „Pantomima”. KOLEJARZA: godz. 15 i 19 „Panna Maliczewska”. DOM KULTURY BUDOWLANYCH, Nowa Huta: godz. 16.00 impreza estradowa „Uśmiechnij się”. Szczegóły w afiszach.

KINA

NA SOBOTĘ I NIEDZIELĘ 24 i 25 XI 1956

APOLLO: godz. 15, 18, 20 — „Zakochani z Villa Borghese”. UCIECHA: godz. 16, 18, 20.15 — „Nikodem Dyzma”. WANDA: godz. 16, 18, 20.15 — „Nikodem Dyzma”. WOLNOSC: godz. 16, 18, 20 — „Karin córka Mansa”. SZTUKA: godz. 16, 18, 20 — „Rekrut Bum”. MŁODA GWARDIA: godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Konwój dla „M”. SWIT: godz. 15.30, 18, 20.30 — „Trzej muszkieterowie”.

STAL: godz. 16, 18, 20.15 „Spotkamy się na Kasjopei”. PRZYJAZN: godz. 16, 17: „Teatr zwierząt”, godz. 18, 19, 20 „Podróż Nr 101”. ZWIĄZKOWIEC: godz. 17 i 19 „Bunt kobiet”. — CHEMIK dnia 24 XI godz. 19.00, dnia 25 XI godz. 15.00, 17.00, 19.00 „Tata, mama, go-pójsia i ja”.

WYSTAWY

NA DZIEŃ 24 i 25 BM. (SOBOTA I NIEDZIELA) MUZEUM LENINA, ul. Popołowa 5, otwarte od godz. 11-18.

DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41.

MUZEUM SZOŁAJSKICH, Plac Szczepański, „Sztuka cehowa”.

MUZEUM NARODOWE, ul. Smoleńsk 8: „Uzbrojenie w dawnej Polsce” i „Sztuka dawnych i nowych Chin”. Godz. od 9 do 15.

MUZEUM HISTORYCZNE: „Stare i nowe na przedmieściach Krakowa”.

PALAC SZTUKI I DOM PLASTYKÓW: „Malarstwo Okręgu Krakowskiego ZPAP”.

DYZURY

NA DZIEŃ 24 BM. (SOBOTA) POGOTOWIE MILICYJNE tel. 333-33.

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Siemiradzkiego 1, tel. 9-8, STRAZ POŻARNA tel. 0-8.

DYZUR CHIRURGICZNY: — Oddział Szpitala Miejskiego (m. Biernackiego, ul. Trynitarska 11).

DYZUR POŁOŻNICZY: II Klinika Położnictwa i Chorób Kobietych AM, ul. Prądnicka 37.

DYZURY NA DZIEŃ 25 BM. (NIEDZIELA)

DYZUR CHIRURGICZNY: — III Klinika Chirurgiczna, ul. Prądnicka 37.

DYZUR POŁOŻNICZY: — I Klinika Położnictwa i Chorób Kobietych AM, Kopernika 23. APTEKI na dzień 24 i 25 bm. (sobota i niedziela)

Floriańska 15, Retoryka 1, Łobzowska 20, Stradom 2, Kopnickiej 3, Pl. Boh. Getta 18, Bronowice, 29 Listopada.

RADIO

NA SOBOTĘ 24 BM.:

Godz. 17.15: Koncert. 17.50: „Otwarte pole dla inicjatywy”. 18.25: Melodia tygodnia. 18.30: Muzyka i aktualności. 18.55: Nowości muzyki. 19.30: „Co nowego za granicą”. 19.45: Muzyka. 20.00: Dziennik. 20.23: Kronika sportowa. 21.00: „Dziwacy” — słuch. 22.00 Muzyka. 22.30: Śpiewa Anny Fey. 22.40: Koncert. 23.50: Wiadomości. 24.00: Muzyka.

NA NIEDZIELĘ 25 BM.:

Godz. 6.00: Wiadomości. 6.06: „Od melodii do melodii”. 7.00: Dziennik. 7.10: Muzyka. 7.55: Sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich. 8.00: Wiadomości. 8.10: Muzyka klasyczna. 9.00: Odpowiedzi. 9.15: Radziecka muzyka. 9.40: Zespoły świetlicowe. 10.00: „Nowe nagrania”. 10.30: „Pierwszy śnieg”. 11.00: Koncert życzeń. 12.15: „Melodie do tańca”. 12.54: Program. 13.00: „Ramforynek i jego bracia”. 13.15: „Wiedza sąsiadzi jak kto siedzi”. 13.35: Mecz piłk. Cracovia-Polonia Bytom. 14.15: Niedziela na wsi. 15.00: Dla dzieci „Kwiaty z fromborskich łąk”. 16.00: Wiadomości. 16.05: Przegląd wydarzeń międzynarod. 16.20: Koncert. 17.00: „Mistrz i uczeń”. 17.30: „Wesoły kramik”. 17.45: Muzyka taneczna. 19.00: „Na radiowej estradzie”. 20.00: Dziennik. 20.20: Wiadomości sportowe. 20.25: Spełniamy życzenia miłośników muzyki. 21.00: „Parada gwiazd”. 21.40: „Trzy opowiadania poetyckie”. 22.00: Wiadomości sport. 22.45: Muzyka. 23.50: Wiadomości.

Do „Echa” możesz się dodzwonić...

Od godz. 8 do 15: 246-78; 219-48; 546-34; 542-53.

Od godz. 15 do 17: 542-53.

Od godz. 17 do późnej nocy: 538-77; 346-55; 343-77; 305 51, w sprawach sportowych tylko nr 543-58.

Podstuchał: eo



„Miarka
zu
miarkę”

Jeszcze tylko kilka dni w Teatrze Ludowym wystawiona będzie sztuka Szekspira „Miarka za miarkę”. Na zdjęciu — Izabela Olszewska i Tadeusz Szaniecki.

Z sądu

Władysław Mokrecki (zam. ul. Pstrowskiego 31, m. 7) pobił i znieważył słownie dnia 20 maja br. na zabawie w świetlicy ZSE w Krakowie członków ORMO i milicjantów. Sąd Powiatowy, dla m. Krakowa uznał ten czyn za wykryk typowy chuligański i skazał Mokreckiego na 1 rok więzienia. (eo)

KOMUNIKAT

dla Ob. Ob. ZAOPATRZENIOWCÓW i KIEROWNIKÓW sklepów odzieżowych w Krakowie i w powiecie krakowskim.

HURTOWNIA WOJ. PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU ODZIEŻĄ W KRAKOWIE zawiadamia, że w dniach 26 i 27 listopada 1956 r. od godziny 10 do 12 — organizuje w świetlicy przy ul. KRAKOWSKIEJ nr 5

POKAZ ODZIEŻY

NA ŻYWYCH MODELACH. SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW DEMONSTROWANYCH ODBYWAĆ SIĘ BĘDZIE W HURTOWNI.

Zguby

WONDERA Antonina zgubiła legitymację Związku Zawodowego nr 26243. 16496-g

SAJDAK Aleksander zgubił legitymację Nr. 39/53 — wydaną przez AGH. 16493-g

DUDEKOWA Janina zgubiła kwit komisowy — Nr. 2059, wydany przez MHD w Krakowie. 16498-g

Zakupimy
natychmiast

2 maszyny-laszówki
do szycia rękawiczek

SPÓŁDZIELCZA WYTWÓRNIARYMARSKO-SIEDLARSKA „PRZYSZŁOŚĆ”
w KRAKOWIE, ul. Szevska 17, III p., oficyny
telefon: 233-96 i 242-44

BRACZKI
BRANSOLETY
PIERŚCIONKI
Z POWIERZONEGO ZŁOTA

WYKONUJE PUNKT USŁUGOWY nr 1

P. H. D. *Jubiler*

KRAKÓW, ul. STRADOMSKA nr 19

Zlecenia przyjmują i informacji udzielają SKLEPY P. H. D. „JUBILER”

RYNEK GŁÓWNY 39 | FLORIAŃSKA 4
SZEWSKA 19 | GRODZKA 33

oraz w Nowej Hucie — Tarnowie i Zakopanem.

MANKOWSKA Ewa zgubiła kwit komisowy Nr. 6662 wydany przez MHD, sklep Nr. 543. 16474-g

MRYGŁOWICZ Maria, zgubiła kwity komisowe nr 77242 — 4166 — 6232 wydaną przez MHD — sklepy nr 339, 74 i 543. 16562-g

FRAŚ Maria, zgubiła legitymację ubezpieczeniową oraz książeczkę abonamentową (radiową). 16558-g

KORNAŚ Franciszek zgubił przepustkę Nr. 6790 wydaną przez Krakowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowy Elektrowni w Skawinie. 16497-g

Nieruchomości

BEZPŁATNIE rejestrujemy reflektantów na kupno — sprzedaż — zamianę, nieruchomości „USŁUGA” — Kraków, Rynek Główny 34, telefon 590-46, 16429-g

echo SPORTOWE

Na olimpijskich stadionach w Melbourne

Nasi faworycy raczej zawodzą

Południowe relacje z trzeciego dnia Igrzysk Olimpijskich w Melbourne nie są dla Polaków zbyt optymistyczne. Złożyło się na to wiele przyczyn.

Po wczorajszym dniu, kiedy otrzymaliśmy zadowalające wiadomości o sukcesach naszych reprezentantów, na których nie liczyliśmy specjalnie, dziś jest raczej na odwrót, mimo że startowali przecież nasi faworyci na punktowane miejsca, ba nawet na medale (na które liczyliśmy skrytycznie) skoczki w dal, młociarze oraz ciężarowicze Czepulkowski.

Początkowo ranne meldunki wskazywały, że Grabowski będzie miał wiele do powiedzenia w skoku w dal, że Czepulkowski ustanowił w pierwszym rzucie rekord olimpijski 115,5 m, że Niklas i Rut osiągnęli w rzucie młotem wyniki zbliżone do 60 metrów. Tymczasem finały tych konkurencji nie potwierdziły formy naszych zawodników.

W skoku w dal Grabowski zajął dopiero 10. miejsce nie powtarzając świetnego wyniku z eliminacji 7,52 i wyprzedził go nawet Kropidłowski, zajmując szóste miejsce —

7,37. Ciężarowiec Czepulkowski zdobył dla nas punktowane szóste miejsce. Jeszcze słabiej wypadli młociarze. Niklas zajął 10. miejsce wynikiem 57,69 m, a rekordzista Polski Rut, był 14 z wynikiem 53,43.

Obok wiadomości o niepowodzeniach naszych sprinterek (Lerczak, Kusion i Rychter) możemy jeszcze z satysfakcją wspomnieć o sukcesie sprintera Foika, który mimo, że nie zakwalifikował się do finału w biegu na 100 m, zajął jednak w drugim półfinale czwarte miejsce, ulegając jedynie dwóm Amerykanom i Australijczykowi, tym, którzy w biegu finałowym zajęli trzy pierwsze miejsca. Sukces Polaka jest więc wielki i należy mieć nadzieję, że Foik w kraju jeszcze niejednokrotnie da znać o sobie i w najbliższym czasie ustanowi nowy rekord Polski.

Także do przyjemnych wiadomości zaliczamy zakwalifikowanie się naszych tyczkarzy (Ważny, Janiszewski) do finału, który rozegrany zostanie w poniedziałek.

Tak więc wypada nam tylko czekać, na czwarty dzień Olimpiady. Oby szczęśliwszy od dzisiejszego.

Blair zawieszony

W przededniu eliminacji w rzucie młotem został zawieszony przez Komitet Olimpijski Stanów Zjednoczonych człowiek „młociarz” amerykański Blair. Komitet Olimpijski USA podjął swą decyzję wskutek tego, że Blair przysyłał artykuły z Melbourne do Gazety Bostońskiej. W przepisach AAU (Amerykańska Unia Lekkoatletyczna) jest powiedziane, że zawod-

nik bez względu na to, czy pobiera honoraria za artykuły dziennikarskie, czy nie — nie może pisać artykułów do prasy. Blair jest studentem bostońskiego uniwersytetu.

Znamy finalistów na 800 m

Półfinały biegu na 800 m przyniosły następujące rezultaty (Pierwszych czterech z każdej serii wchodzi do finału): I seria: 1) Courtney (USA) — 1,53, 2) Spurrer (USA) — 1,53,6, 3) Farret (Anglia) — 1,53,7, 4) Butchart (Austria), 5) Szentgali (Węgry), 6) Muroya (Japonia). II seria: 1) Sowell (USA) — 1,50,0, 2) Boyesen (Norwegia) — 1,50,0, 3) Johnson (Anglia) — 1,50,2, 4) Leva (Belgia), 5) Rawson (Anglia), 6) Dijan (Francja), 7) Depastas (Grecja).

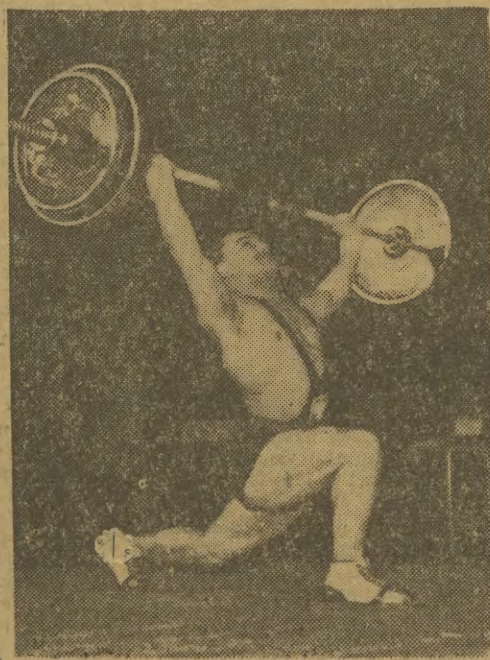
Cuthberg najszybsza...

Wyniki półfinałów na 100 m kobiet: (trzy pierwsze wchodzi z każdej serii do finału). I półfinał: 1) Stubnick (Niemcy) — 11,9; 2) Cuthberg (Australia) — 12,0; 3) Leone (Włochy) — 12,1; 4) Pauli (Anglia); 5) Popowa (ZSRR); 6) Capielle (Francja). II półfinał: 1) Mathews (Australia) — 11,6; 2) Armitage (Anglia) — 11,6; 3) Daniels (USA) — 11,7. W obu wygrała Cuthberg (Australia) wynikiem 11,4.

Zdobywca brązowego medalu Marian Zieliński

Z WIELKIM zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość o sukcesie polskiego ciężarowca Mariana Zielińskiego, który jako pierwszy z reprezentantów polskich zdobył w Melbourne pierwszy brązowy medal. Zieliński startuje

w wadze piórkowej, liczy 27 lat i jest zawodnikiem CWKS. Podczas mistrzostw świata w Wiedniu otrzymał przydomek „Polskiego Czimiszki” z uwagi na swe podobieństwo (z czupryny i wąsików) do rekordzisty świata. Marian Zieliński jest rekordzistą Polski w trójbójcu i w poszczególnych konkurencjach. Podczas II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży uzyskał wielki sukces, zajmując pierwsze miejsce. Na ostatnich mistrzostwach Europy w Helsinkach zdobył brązowy medal.



Trzeci dzień Igrzysk przerzedził szeregi kandydatów do olimpijskich medali

Niespodzianki w eliminacjach

Trzeci dzień Igrzysk olimpijskich w Melbourne rozpoczął się znów od eliminacji. Już w pierwszych biegach eliminacyjnych lekkoatletów odpadła z walki o pierwszeństwo świetna sprinterka australijska Strickland zajmując trzecie miejsce w przedbiegu na 100 m. Nie więc dziwnego, że i nasze sprinterki, na które zresztą w biegach indywidualnych nie liczyliśmy (Lerczak, Kusion i Rychter) nie święciły triumfów. Także w innych konkurencjach lekkoatletycznych, eliminacje przyniosły wiele niespodzianek.



Zwycięzca w skoku wzwyż mężczyźni C. Dumas (USA), który w tej konkurencji zajął na Olimpiadzie w Melbourne pierwsze miejsce wynikiem 212 cm.

Na szybszy człowiek XVI Igrzysk olimpijskich Bobby Morrow (USA)

Jest już po finale biegu na 100 m mężczyzn. Znamy więc najszybszego człowieka XVI Olimpiady Bobba Morrow. Schodzi właśnie z boiska w otoczeniu rozfanatyzowanego tłumu wielbicieli i wielbicielek.

Ten wysoki, bo liczący 187 cm wzrostu amerykański sprinter waży zaledwie 77 kg. Ma nieprzeciętnie długie nogi, nie więc dziwnego, że długość kroku przed siebie biegu na 100 m dochodzi u niego do 2,13 m. Sam uśmiecha się i twierdzi, że gdyby nie miękka bieżnia, osiągnąłby czas w granicach 10,1.

— Tymczasem musiałem zadowolić się w finale wynikiem 10,5 sek. Ale to nic. Najważniejsze, że wygrałem.

Z rozmowy z Amerykaninem dowiedzieliśmy się, że ma 20 lat i jest żonaty. Mieszka na ranchu w Rio Grande Valley w Texas. Uprawia bawełnę i kukurydzę, oczywiście w czasie wolnym, a w czasie zawodów z żoną studiują. O Polaku Foiku powiedział, że jest on wielkim talentem, ale za mało jeszcze wybiegany.

— Wydaje mi się, że sprinterzy europejscy za mało pracują nad sobą. Ja biegam codziennie, bez przerwy w lecie i w zimie.

Obaj polscy tyczkarze Janiszewski i Ważny zakwalifikowali się do finału

14 tyczkarzy zakwalifikowało się do finału olimpijskiego. Wśród nich znajdują się obaj Polacy — JANISZEWSKI i WAŻNY. Zawodnicy musieli przejść minimum wynoszące 4,15.

A oto pełna lista finalistów: Janiszewski (Polska), Gutowski, Mattos, Richards (USA), Landstroem, Dutinen (Finlandia), Roubanis (Grecja), Preusser (Niemcy), Lundberg (Szwecja), Bułatow, Pierow, Czernobaj (ZSRR), Chiesa (Włochy). Odpadło 5, w tym Sillon (Francja).

W eliminacjach skoku w dal

Najlepszy wynik uzyskał Grabowski

W eliminacjach skoku w dal najlepszy skok uzyskał reprezentant Polski Henryk Grabowski — 7,52. Minimum kwalifikujące do finału wynosiło — 7,15. Zakwalifikowało się 13 zawodników. A oto nazwiska finalistów: 1) Grabowski (Polska) — 7,52, 2) Bennett (USA) — 7,50, 3) Fiedosiejew (ZSRR) — 7,50, 4) Wilmschurst (Anglia) — 7,40, 5) Bondarenko (ZSRR) — 7,37, 6) Valkama (Finlandia) — 7,36, 7) Bell (USA) — 7,35, 8) Cruttenden (Anglia) — 7,32, 9) Donazar (Urugwaj) — 7,31, 10) Olowu (Nigeria) — 7,29, 11) Price (Pół. Afryka) — 7,28, 12) Kropidłowski (Polska) — 7,22, 13) Owsiepien (ZSRR) — 7,15. Finał wygrał Bell (USA) — 7,83. Z Polaków Kropidłowski był szósty (7,37) a Grabowski dziesiąty (7,15).

Foik przegrał w półfinale

Półfinałowy bieg na 100 m, w którym startował nasz reprezentant Foik, zakończył się sukcesem sprinterek amerykańskich. Zwyciężył Morrow (USA) w czasie 10,3 sek., wyrównując tym wynikiem dotychczasowy rekord o

limpijski. Drugie miejsce zajął również reprezentant USA — Baker w czasie 10,4 sek., a trzecie Hogan (Australia) — 10,5 sek. Foik zajął czwarte miejsce i tym samym nie zakwalifikował się do finału. W finale zwyciężył Morrow (USA) — 10,5 przed Bakerem (USA) i Hoganem (Australia).

Connolly zwycięża w rzucie młotem

Młotacz amerykański Connolly zdobył dziś czwarty złoty medal olimpijski dla USA i wpisał się na listę rekordzystów olimpijskich, wygrywając rzut młotem wynikiem 63,19. Kolejność dalszych zawodników w tej konkurencji była następująca: 2) Kriwonosow (ZSRR) — 63,03, 3) Samocwielow (ZSRR) — 62,56, 4) Hall (USA) — 61,96, 5) Csermak (Węgry) — 60,70, 6) Racie (Jugosławia) — 60,38, Niklas zajął 10. miejsce a Rut czternaste.

Wojciechowski pokonał Rissberga Walasek przegrał z Tiedtem

Wprawdzie losowanie bokserkiego turnieju olimpijskiego nie wypadło dla polskich pięściarzy szczęśliwie, ale pierwsze zwycięstwo mamy już na swoim koncie. Uzyskał je Wojciechowski w wadze półciężkiej, który wygrał przez tko w 3 starciu z groźnym i silnym jak tur Szwedem Rissbergiem. Przeciwnik Polaka doznał na kilkadziesiąt sekund przed końcem walki kontuzji łuku brwiowego i został przez sędziego ringowego odestany do narożnika.

Następnym przeciwnikiem Wojciechowskiego będzie Thomas (Chile), który powinien być mniej groźny od Rissberga.

W sobotę Walasek przegrał w wadze półśredniej z reprezentantem Irlandii Tiedtem i odpadł tym samym z dalszych walk. W dalszych walkach tej wagi mistrz Europy Anglik — Gargano pokonał na punkty zawodnika radzieckiego Borisowa a Gelabert (Argentyna) wyeliminował Kozaka (Kanada).

Rybak (ZSRR) zdobył złoty medal

Mistrzem olimpijskim w podnoszeniu ciężarów w wadze lekkiej został reprezentant ZSRR Igor Rybak. Rybak uzyskał w trójbójcu 380 kg — wynik gorszy tylko o 2,5 kg od rekordzisty świata jego rodaka Kostylewa (382,5 kg). Pobili on o 17 kg rekord olimpijski Amerykanina Kono. Polak Czepulkowski zajął ostatecznie 6. miejsce.

Turniej piłkarski rozpoczął

W sobotę rozpoczęły się eliminacyjne spotkania piłkarskiego turnieju olimpijskiego. Rozegrano tylko jedno spotkanie, w którym po interesującej grze ZSRR pokonał Niemcy 2:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Isajew i Strelcow, dla Niemiec Habis.

DAVIS ZWYCIĘŻA NA 400 m ppl. Złoty medal w biegu na 400 m ppl. zdobył rekordzista świata Davis (USA), który wyrównał rekord olimpijski wynikiem 50,1 dalsze miejsca zajęli: 2) Couthner (USA) — 50,8, 3) Culbreath (USA) — 51,6, 4) Litujew (ZSRR) — 51,7, 5) Lean (Australia) — 51,7, 6) Potgieter (Pół. Afryka) — 56,0.

SZERMIERKA

Do finału floretu zakwalifikowali się: Francja, Włochy, USA i Węgry. W pierwszym spotkaniu finałowym floreciści Francji pokonali drużynę USA 10:6.



Fitokova (CSR) zdobyła złoty medal w rzucie dyskiem. Jej zwycięstwo było wielką niespodzianką.